Nr. 213. We Lwowie Czwartek dnia 2 Sierpnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 48).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct. (kwartalnie 4 zł. 50 ct.
za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.
na prowincji (miesięcznie 2 zł. (kwartalnie 6 zł.

Za „BLUSZCZ" dopłaca się:
we Lwowie (miesięcznie 50 ct. (kwartalnie 1 zł. 50 ct.
na prowincji (miesięcznie 80 ct. (kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca**.

Nowi prenumeratorowie mogą nabyć I. tom powieści historycznej „**Pożary i zgliszcza**", której tom II. drukować będziemy w przyszłym miesiącu za cenę 1 zł. 20 ct., a z przesyłką pocztową za 1 zł. 40 ct.

Dyplomacja i Bułgarja.

Lwów 1. sierpnia.

Ze stron najrozmaitszych, powołanych i niepowołanych, podawano w ostatnich zwłaszcza czasach środki, mające na celu rozwiązanie sprawy bułgarskiej. Tej prawdzie nikt już teraz nie przeczy, że *das Bisschen Bulgarien* jest obecnie najważniejszą sprawą w polityce europejskiej, że ona stanowi oś wszystkich planów i zamiarów politycznych i dyplomatycznych, mających wrzekomo na celu utrzymanie pokoju europejskiego. Od sposobu bowiem, w jaki sprawa bułgarska będzie załatwioną, od rodzaju środków, jakie dyplomaci i mężowie stanu wynajdą na jej rozwiązanie, zależy w pierwszej a może i najważniejszej mierze utrzymanie pokoju europejskiego. Sprawiedliwość każe wyznać, że ci, co się z obowiązku, czy też własnej woli zajmowali sprawą bułgarską, wcale się nie lenili. Owszem, z całą pilnością i całą skrzętnością podawali jeden plan za drugim. Niezrażeni niepowodzeniem, wymyślali natychmiast, gdy jeden pomysł się nie udał i nie mógł być wykonany, natychmiast drugi, po nim trzeci i tak dalej, tak, że dzisiaj mamy wcale pokaźną i piękną ich kolekcję. Byłoby może w istocie rzeczą bardzo trudną, odpowiedzieć na pytanie, dlaczego rozwiązanie sprawy bułgarskiej tyle nastręcza trudności urzędowym dyplomatom, dlaczego jedna za drugą kombinacja upada, bo nie może być urzeczywistnioną, gdyby odpowiedź na to pytanie nie była tak prostą. Zdaje się, że ta właśnie okoliczność przyczyniła się do przedłużenia sprawy bułgarskiej i zgromadzenia kolekcji niepotrzebnych i bezużytecznych planów dyplomatycznych. Zdarza się to zresztą nie po raz pierwszy, że oficjalni mężowie stanu nie widzą, a może tylko nie chcą widzieć rzeczy pod ręką się znajdujących a zresztą dla każdego zwykłego śmiertelnika najzupełniej i najwyraźniej widocznych. Gdyby tak nie było, nie mogliby owi politycy tyle rażących popełnić błędów, nie mogliby na rozwiązanie sprawy bułgarskiej takich właśnie podawać środków, zmierzających do każdego innego celu, tylko nie do rozwiązania. Gdyby było inaczej, wówczas musieliby wreszcie dyplomaci spostrzedz, że wszystkie ich środki zaradcze jeden wspólny mają błąd, że wszystkie ich kombinacje na jednem wspólnem a fałszywem opierają się przypuszczeniu.

Mieliśmy już niejednokrotnie sposobność zwrócić uwagę na ten niefortunny błąd, znajdujący się we wszystkich owych kombinacjach niby wysoce politycznych. Ile razy nadarzyło nam się spotkać z taką kombinacją, opatrzoną marką dyplomatyczną, tyle razy mogliśmy być pewni, że znajdziemy w niej dokładnie określone funkcje, jakie będzie miał do pełnienia komisarz turecki, któremu miał być do pomocy dodany jeszcze jakiś podkomisarz turecki, a może i austrjacki. Jasno i dobitnie tylko nie zaznaczano, że w ogóle będzie miała do czynienia Rosja a za nią inne mocarstwa, którym rozwój i ostateczne rozwiązanie sprawy bułgarskiej nie są obojętne. Nie znaleźliśmy natomiast ani w jednym programie, ani w jednej kombinacji żadnej wzmianki o samej Bułgarji. A przecież to nie jest obojętne. Zdawać by się powinno, że w rozwiązaniu sprawy bułgarskiej, jeżeli kto, to z pewnością w pierwszym rzędzie sama Bułgarja najbardziej jest interesowaną. Jeżeli chodzi o jej losy i jej przyszłość, to przedewszystkiem, zdaje się, jej zdanie powinno być wysłuchane. Tego jednak oficjalni dyplomaci i urzędowi mężowie stanu nie uwzględnili, w ich kombinacjach i projektach ani mowy nie ma o woli i życzeniu Bułgarji, mimo że o jej sprawę toczy się walka. I tu tkwi najważniejszy i największy błąd wszystkich podawanych dotychczas na sprawę bułgarską środków zaradczych, to jest główny, a może jedyny powód, dlaczego sprawa nie mogła być dotychczas załatwioną.

Nie posuwamy się wprawdzie w swoim optymizmie do tego stopnia, aby przypuszczać, że minęły już bezpowrotnie czasy, w których o losach narodów decydowano wyłącznie przy zielonym stole dyplomatów bez względu na wolę ludów i narodów. Wiemy bardzo dobrze, że i dzisiaj mimo szalonego postępu i mimo wzrokowego udziału narodów w sprawach publicznych, załatwiają się często najżywotniejsze ich sprawy bez ich woli, nie rzadko także przeciw ich woli. Mimo to jednak sądzimy, że w tym wypadku głos Bułgarji samej nie może być pominięty. Rzecz naturalna, że gdyby złączona Europa chciała w Bułgarji zrobić porządek, opór jej byłby daremny, nawet gdyby samej Rosji pozostawiono była swoboda w uporządkowaniu sprawy bułgarskiej i chciała to uczynić z bronią w ręku. Bułgarom nie pozostawałoby ostatecznie nic innego, tylko krwawa obrona swojej wolności i niezawisłości, w której w końcu może ulegli by musieli gwałtownej przemocy najeźdźcy. Ale nikt chyba nie zechce przypuszczać, że takie rozwiązanie miałoby nawet trwałe załatwienie sprawy w myśl postanowień traktatu berlińskiego.

Jeżeli więc Europie zależy na utrzymaniu Bułgarji — w czem, jak widać, jej na tem zależeć, to Bułgarja w ciągu ostatnich kilku lat takiej siły moralnej i takiej żywotności złożyła dowody, których by pozazdrościć mógł nie jeden naród od dawna zaliczający się w skład cywilizowanej rodziny europejskiej — jeżeli więc, powtarzamy, Europie zależy na jej utrzymaniu, wówczas winno także zależeć jej na wyszukaniu innego sposobu rozwiązania sprawy — przy którym nie mógłby być pominięty głos samej Bułgarji. Po ten sam czas odezwał się organ rządu bułgarskiego *Swoboda* z oświadczeniem, że w sprawie bułgarskiej, Bułgarzy także mają głos zabrać. „Rosja i inne mocarstwa, mogą robić, co im się podoba, o jednem tylko nie wolno im zapominać, że książę Ferdynand wybrańcem jest narodu i że naród bułgarski najważniejszym jest czynnikiem przy rozwiązywaniu kwestyj, dotyczących Bułgarji." Bardzo dobrzeby było, gdyby dyplomacja w istocie o tem pamiętała.

Konwencja między Serbją a Bułgarją.

Afera bregowska, która w swoim czasie tyle narobiła wrzawy i dała powód do wojny serbsko-bułgarskiej stanowczo już jest załatwioną. Po uznaniu przez zwołaną w tym celu komisję na posiedzeniu z dnia 16. grudnia 1886 prawa Serbji do łąki „Bregowa", a na posiedzeniu dnia 30. czerwca 1888 prawa Bułgarji do spornej łąki „Baleja" wygotowano na tej postawie konwencję, podpisaną przez obustronnych delegatów. Oto konwencja:

1. Królestwo serbskie odstępuje księztwu bułgarskiemu położoną na prawym brzegu Timoku łąkę „Bregowa".

2. W zamian za to odstępuje księztwo bułgarskie królestwu serbskiemu położoną na lewym brzegu Timoku łąkę „Baleja."

3. Dzisiejsze łożysko rzeki Timok oznacza przy Bregowie i przy Baleji polityczną granicę między królestwem serbskiem, a księztwem bułgarskiem.

4. Rząd królestwa serbskiego obowiązuje się odszkodować w gotówce ewentualnych właścicieli prywatnych na łące bregowskiej. Taki sam obowiązek spada na rząd księztwa bułgarskiego w obec ewentualnych właścicieli prywatnych na łące balejejskiej i stają się wzajemnie odstąpione terytorja wyłączną własnością odnośnych państw, a żadna trzecia strona nie może sobie rościć żadnych pretensyj do własności, ani też przywłaszczać sobie prawa interwencji co do odstąpionych łąk.

5. Konwencja nabiera mocy prawnej po podpisaniu jej przez królewski rząd serbski i książęcy rząd bułgarski.

Powyższą konwencję sporządzono w dwóch równobrzmiących egzemplarzach.

Negotin 1. lipca 1888 r.

T. Inew m. p. *Ziw. Angielicz* m. p.
P. Jwanow m. p. *K. N. Christicz* m. p.

Spór anglo-turecki.

W przedmiocie zaznaczonego już nieporozumienia anglo-tureckiego, z powodu wznoszonych przez Portę nad Eufratem i Tygrysem umocnień, podają dzienniki angielskie następujące objaśniające szczegóły:

W roku 1886 zawarła Turcja, z inicjatywy Anglji, traktat z Persją, na mocy którego, żadne z dwóch mocarstw nie miało wznosić fortyfikacyj, ani na samej granicy, ani też w pewnej od niej odległości. Gdy zaś w najnowszych czasach Porta wzniosła szereg fortów nad wymienionemi rzekami, Anglja zaprotestowała przeciwko temu, z powodu, że działania Turcji zostają w sprzeczności z owym traktatem, z Persją zawartym. Porta odpowiedziała, że fortyfikacje są potrzebne dla zabezpieczenia granic państwa, i że Persja, jeżeli chce, może również po swej stronie granicy wznosić fortyfikacje. Gabinet angielski oświadczył następnie, że umocnienia zagrażają parostatkom angielskim, kursującym po rzece Tygrysie, i wezwał rząd turecki do wstrzymania robót. Po długiej wymianie zdań w tej sprawie, miało w końcu stanąć porozumienie między Turcją i Anglją, wskutek którego, pierwsza zobowiązała się po wykończeniu budujących się fortów, nie wznosić nowych. Anglja we wszystkiem ma wyłącznie swój własny interes na oku, z drugiej strony przecież, chodzi jej także o utrzymanie państwa ottomańskiego. Rzeczą tedy jest uderzającą, że nie pozwala mu zabezpieczyć granic prowincyj azjatyckich, które prędzej czy później, zagrożone być mogą. Polityka angielska w tym razie tem mniej jest zrozumiałą, ile, że umocnienia tureckie nad Eufratem i Tygrysem, Anglji w niczem przeszkadzać nie mogą, chyba, że sama ma ukryte na te prowincje zamiary. Dla czego Porta ustąpiła, również trudno zrozumieć, skoro nie ulegało wątpliwości, że Anglja dla podrzędnej sprawy fortów w Mezopotamji, nie narażiłaby się na następstwa zerwania z nią, że zatem protestacja musiałaby pozostać bez skutku.

Czescy posłowie.

Sygnalizowane przemówienie posła Mattusza brzmi w streszczeniu jak następuje:

Dotykam obecnie kwestji palącej, kwestji narodowościowej. Słyszeliśmy niejednokrotnie, że należałoby ją pozostawić w spokoju, a zająć się raczej poprawą materjalnego bytu ludności. Brzmi to wcale dobrze, lecz niestety spełnienie tego zadania nie leży w zakresie możności, dopóki kwestja narodowościowa zarówno jak wyznaniowa nie doczeka się załatwienia w duchu tolerancji i równouprawnienia. To ostatnie jest naszym głównym celem. W krajach, w których żywioł czeski tworzy większość, żądamy tylko równych praw z innemi narodowościami. Nie cofamy się przed myślą dobrowolnego porozumienia, jakkolwiek nie chcemy taić, że ugoda między Czechami a Niemcami w tym kraju, jest nietylko kwestją obchodzącą ogół monarchji, lecz całą Europę. Dotykając tej kwestji, nie mogę pominąć sprawy wniosku wyszłego z lewicy, a dotyczącego języka państwowego.

Wniosek ten opracowany misternie i dlatego niebezpieczny, polega na zupełnie mylnej podstawie, gdyż sprzeciwia się §. 19. konstytucji.

Co do nas, w obec tego wniosku, powzięliśmy zgodne i stanowcze postanowienie, że należy takowy wręcz odrzucić.

Następnie ubolewa mowca, że Czesi zaniechali postawić pozytywnych wniosków, któreby w przeprowadzeniu artykułu 19. zapewniły to, co zmuszeni bylibyśmy ustąpić na rzecz niemieckiego języka, to jest równouprawnienia wszystkich języków krajowych. Na razie było to trudnem ze względu na wielką ilość języków, jakiemi się posługują poszczególne prowincje monarchji. Niebawem jednak przyjdzie czas, w którym zmuszeni będziemy wystąpić z tego rodzaju wnioskiem, który będzie wnioskiem większości. Przechodząc do spraw polityki zewnętrznej, uznaje dr. Mattusz konieczność sojuszu z Niemcami, obawia się jednak unji celowej i stworzenia związku prawnopaństwowego. W sprawie polityki wschodniej zaznacza, że Austrja wcale nie patronuje w kwestji obsadzenia tronu bułgarskiego i że nie może zrezygnować z Bosnji i Hercogowiny, porozumienie wszakże z Rosją na zasadzie przyznania jej tych praw, które przysługują, nie jest wykluczone. Jeśli porozumienie takie jest możliwe między Rosją a Niemcami, to mowca nie widzi powodu, dlaczegoby nie miało nastąpić między Austro-Węgrami a Rosją. Wprawdzie istnieją u nas pewne żywioły, które sobie tego nie życzą, natomiast większość ludów monarchji nie życzy sobie wojny między Rosją a Austrją i pragnie, by oba te państwa zawsze żyły w pokoju. Tego najbardziej pragniemy my, Czesi. Poseł Mattusz kończy swe przemówienie oświadczeniem, że panrussyzm jest straszydłem na wróble, po za którym nic się nie kryje. Kwestja słowiańska doprowadzi do tego, że wszystkie plemiona słowiańskie uzyskają równe prawa z Niemcami, którzy dotychczas uzurpują sobie stanowisko uprzywilejowane. Oto nasz cel, nad którym ciągle będziemy pracować, ku dobru narodu czeskiego, państwa i dla bezpieczeństwa monarchji!

Tonner żali się, że nie wiele da się osiągnąć dla Czechów. Stosunki są tego rodzaju, że przy najlepszych chęciach nic się nie da zrobić. Narodowy patrjotyzm bez rozwagi, zwie mowca lokomotywą bez wentylu.

W końcu powzięło zgromadzenie rezolucję w duchu... młodoczeskim i rozeszło się wśród okrzyków na cześć... Riegera.

Jubileusz rosyjski.

Do warszawskich dzienników donosi Ajencja północna pod d. 29. lipca co następuje:

„Na objedzie, danym przez miasto z powodu uroczystości jubileuszowych, obecnych było przeszło 1000 osób. Oprócz licznych adresów na imię metropolity Platona od różnych parafij, miast i towarzystw, otrzymano z górą 100 depesz z krajów słowiańskich, lecz jeszcze nie o wszystkich wiadomo. Oprócz poprzednio wymienionych gości, obecni byli poeta słowacki Swietozor Gurban Wajański, który był już poprzednio na uroczystości św. Metodyusza i Cyrylego, Paweł Mudron, weteran i patrjota, Ambro Pistor, redaktor gazety słowackiej *Narodnyje nowiny*, dr. Franciszek Barwicz, organizator zebrań ludowych Morawian, którzy zdecydowali się przyjąć prawosławie i inni. Z różnych miejscowości przychodzą również depesze, wyrażające współczucie z powodu śmierci naczelnika kraju, jen. Drentelna. Na grobie zmarłego złożono masę wieńców od instytucyj i towarzystw, w tej liczbie od lejb-gwardji pułku izmajłowskiego, którego zmarły był dowódcą, od uniwersytetu św. Włodzimierza itp. Na pogrzeb spodziewany jest przyjazd ministra wojny i J. W. ks. Aleksandra Piotrowicza Oldenburskiego. Pogrzeb odbędzie się d. 30. lipca na mogile Askolda. Na dzisiejszem nadzwyczajnem posiedzeniu rady miejskiej postanowiono wmurować tablicę marmurową na tem miejscu, gdzie zmarł naczelnik kraju, jen. Drenteln. Na tablicy pomieszczony będzie odpowiedni napis. Dziś w radzie miejskiej uczczono wspomnieniem żałobnem ś. p. jen. Drentelna. Rada miejska asystować będzie w pełnym komplecie na pogrzebie."

Z Niżnego Nowogrodu donoszą: „Wczoraj po procesji z soboru i wszystkich cerkwi do rzeki Oki, celem święcenia wody, odbyła się jeszcze mała procesja na plac Makarjewski. Tu odbyło się nabożeństwo z podniesieniem flagi jarmarcznej. Zalane są tutaj paski Grebnowskie, skutkiem czego wstrzymano wyładowanie transportów żelaza".

Ze Sewastypola zaś piszą: W dniu uroczystości jubileuszowej, o godz. 8. odbyła się procesja z soboru admiralskiego. W procesji brali udział: biskup taurycki i symferopolski, duchowieństwo, wszystkie wojska ze sztandarami, reprezentanci miasta, wychowańcy różnych szkół i cechy rzemieślnicze. Procesja udała się do klasztoru chersońskiego. Następnie po nabożeństwie do św. Włodzimierza i po poświęceniu wody odbyła się procesja około klasztoru. Przy bramie klasztoru procesję powitał arcybiskup chersoński i odeski, oraz duchowieństwo i zakonnicy. Po wejściu do klasztoru odprawiono trzy nabożeństwa, poświęcono wodę i pokropiono sztandary. Po objedzie w nowo poświęconej cerkwi odbyła się nauka ludowa, przedstawienie się deputacyj i rozdanie broszur. Publiczność przywoziły z Sewastopola dwa parowce bezpłatnie. Wieczorem w Chersoniu była iluminacja; dziś miasto przyozdobione jest flagami, a wieczorem odbędzie się iluminacja i zabawa na bulwarach".

Pierwsza schadzka.

Noweleta.

Dalekiej.... daleki.

Był to mroźny wieczór św. Sylwestra.

Jedenastą godzinę wybiły już zegary miejskie, gdy przed jasno oświetloną kamienicę zatoczyła się wytworna kareta.

Z kozła zeskoczył w mgnieniu oka lokaj, ubrany we wspaniałą liberję i otworzył drzwiczki z trzaskiem...

Wybiegła przez nie młoda kobieta, okutana w ciemne okrycie i różową zarzutkę na głowie i szybko wpadła do sieni, mimowoli może stukając w niej nóżkami i otrzepując gdzieniegdzie przylepiony śnieg na wysokich berlaczach.

Z powagą posunął się za nią „mistrz ceremonji", światowy lokaj, którego broda, uszy i czerwony nos nurzały się w ciepłych objęciach fałszywego bobrowego kołnierza, ziejące zaś kłębistą parą kare z białemi łatami na pysku rumaki ogniście ruszyły z miejsca, unosząc łby i niecierpliwie parskając.

Śnieg szklił się na ulicy, jak rozsiane brylanty, a nad zamarzniętemi rynsztokami po obu stronach sieni stało kilka karet większych lub mniejszych, o dachach pokrytych szronem, o oknach przystrojonych w fantastyczne arabeski. Ziębnięte koniska dla rozgrzania się biły z całych sił kopytami o kamienie, z których od czasu do czasu wytryskiwały lśniące się iskry, i tuliły się do siebie łbami, raz pieszcząc się, raz gryząc. Stangreci, wsparłszy się o budy karet, ćmili cygara, ocierali nosy i wąsy, uderzali się rękami o plecy, a w chwilach wolnych — drzemali.

— Djabli nadali z takim domem! Ani bramy, ani nic! Marznij człeku na mrozie! — mruczał z kozła stangret tylko co przybyłej karety, skręcając w tył....

— I panu kazali czekać? — zagadnął go jeden z zadumanych kolegów.

— A jakże! Pedziała, że wróci zaraz po nowym roku. Wróci, psiakość, ale nad ranem!

I z temi słowy, wyrzeczonemi spokojnie i ponuro, zwolna podjechał aż za ostatnią karetę i stanął w prostej linji za innymi. Wyjął *porte-cigare* i zapałki, włożył w usta cygaro (hawańskie) i po kilkakrotnych usiłowaniach zapalił je wreszcie. Potem ręce wtulił w obszerne rękawy, oparł się o budę — i do tylu innych przybyła jeszcze nowa postać, podobna kropla w kroplę do tamtych.

Tymczasem....

. . . .

Tymczasem młoda kobieta wspięła się już po szerokich marmurowych schodach na pierwsze piętro i, przywitana przez liczne grono lokai z bakenbardami, wąsami, lub pastorskiemi podbródkami, stosownie do stanowiska i gustu władców tych wyfraczonych jegomościów, — niezadługo rzuciła się w objęcia pani domu.

— *Ah! quel bonheur!* Oczekujemy na ciebie oddawna!... Masa gości, nie spodziewałam się nawet, by wieczór tak się udał.... Ale, ale, Jerzy pytał mnie się o ciebie już dwa razy.... A mąż twój?

— Mąż mój nie przyjdzie....

— O, wiem! wiem! Co mu po balu!... Powinnaś się wziąć do niego na serjo, Pepi, zabronić mu stanowczo pod groźbą zerwania, bo widzisz. ..

I, wsparłszy się na ramieniu przyjaciółki, pani domu, młoda, czarująca blondynka o uśmiechu ponętnym i obiecującym, poczęła coś szeptać do ucha Pepicie, jednocześnie prowadząc ją do dalszych pokojów.

. . . .

Zatrzymały się w buduarze.

Słuchając cichego szeptu pani domu, Pepi robiła przed lustrem przegląd swej tualety.

Tualeta była pod każdym względem wspaniała; uwydatniając smukłą kibić młodej koiety, jej biust falujący i toczone ramiona, podnosiła jeszcze ogień jej czarnych oczu, okolonych śniadą oprawą.

Pepi uśmiechnęła się do siebie, poprawiając kwiat wpięty w krucze włosy, gdy nagle, rażona cicho wymówionem słówkiem gospodyni, opuściła ręce i wykrzyknęła:

— Co znowu! czyż to być może?...

I zatopiła czarne swe źrenice w niebieskich, jasnych, melancholijnych oczach przyjaciółki.

— Ależ tak, droga, biedna Pepi. Tylko się nie martw nadto i — pamiętaj — nie zdradź mnie! Przecież do mnie nie masz urazy, żem ci o tem powiedziała, nieprawdaż?

I zbliżyła się do niej, na podobieństwo węża przegiąwszy swą miękką postać i rumianą buzię przytknąwszy do jej śniadego oblicza, poczęła je osypywać pocałunkami.

Olbrzymie lustro z błyskawiczną szybkością odfotografowało tę czarującą grupę dwóch czarujących kobiet.

Chwilę trwało milczenie, Pepi oddychała ciężko.

— Ależ nie przejmuj się tem zbytnio, Pepi — odezwała się znowu pani domu; przecież można jeszcze to wszystko naprawić...

— Tak sądzisz? — bezmyślnie prawie wyszeptała Pepi.

— Ależ naturalnie! Mąż twój ma dużo serca... Nieco zalotności z twej strony, a wszystko pójdzie dobrze! Trzeba znać mężczyzn!... Ręczę ci, że on już w tej chwili szuka odwetu i pewnie mu się to uda. Ma, słyszałam, dużo szczęścia...

— No, uspokój się! uspokój! — dodała pieszczotliwie. — Chodźmy do salonu, to cię rozerwie. Przecież teraz nic na to nie poradzisz... To mówiąc, wzięła ją znowu pod ramię i poprowadziła przez piękne, rozkoszne salony.

Pepi szła powoli, zatopiona w myślach; była blada, posuwała nóżkami ciężko, jakby znakomicie wywoskowana podłoga siłą magnetyczną przyciągała do siebie jej maleńkie pantofelki...

. . . .

Salony państwa Adamowstwa rzeczywiście roiły się jasnemi tualetami dam i czarnemi frakami panów.

Pełno było upajającej woni perfum i kwiatów, pełno oślepiających świateł, pełno gwaru i życia, tego życia o tempie przyśpieszonem, nienaturalnem, sztucznem, podbudzonem namiętnościami i pragnieniem zmysłowych rozkoszy.

Pepi, stanąwszy wśród tego różnobarwnego, uśmiechniętego tłumu, rozchmurzyła nieco twarz... Kłaniała się na wszystkie strony, podawała rączkę, uśmiechała zdawkowo. Czasem szeptała jakieś miłe słówko, niewinny komplimencik, lub sama z dumą przyjmowała hołdy, składane jej przez młodych i starych.

Po niedawnej zadumie ten gwar, ta wesołość oszołomiły ją...

Na chwilę zapomniała prawie o swem zmartwieniu i myślała niemal tylko o tem, czy przypadkiem nie znać po niej, że tylko co pierś jej unosiła się zbyt silnie, a w oczach o mało łzy się nie zaszkliły...

. . . .

Nagle zadrżała.

Dźwięczny tenorowy głos wyszeptał tuż-tuż nad jej uchem:

— Nareszcie i pani tutaj?

Odwróciła się....

Stał przed nią Jerzy, wysoki, piękny mężczyzna, o czarnym wąsie i oczach żywych.

— Ach! to pan! — zawołała, podając rękę.

— We własnej osobie — odparł z uśmiechem. — Zawsze ten sam nieznośny sceptyk w towarzystwie i głupi marzyciel w samotności.... Czy przestraszyłem panią? — dodał po chwili z troskliwością.

— Trochę — rzekła, rumieniąc się z lekka.

— Mam nadzieję wybłagać sobie za to przebaczenie pani w ciągu długiego tego wieczoru.

— Niestety, wkrótce go opuszczę!

— A to czemu?

— Choćby dlatego, że kazałam czekać na siebie karecie — odparła z filuternym uśmiechem, bawiąc się wachlarzem z piór i kości słoniowej.

Jerzy zawahał się na chwilę i spojrzał w oczy młodej kobiecie.

— Nie przeszkadza to wszakże — szepnął po pewnej przerwie — byśmy pogawędzili choć trochę; odkąd się pani tu zjawiłaś — dodał zniżonym nieco głosem — salony te dla mnie nabrały prawdziwego uroku....

Pepi powtórnie oblała się leciuchnym rumieńcem, gdy tymczasem Jerzy rozejrzał się dokoła.

— Ot, widzi pani, co za prześliczne miejsce... ten kącik... jeśli pani pozwoli....

A gdy powolnym krokiem poczęła posuwać się we wskazanym kierunku, dodał:

— Lubię takie kąciki... dużo w nich można mówić i — dużo obserwować....

. . . .

Kącik był wcale ładny, ani słowa.

Dwa niskie wygodne foteliki z fantastycznym pasem po środku, między niemi hebanowy stoliczek z inkrustowanym blatem, jedną nóżką i trzema łapkami, na nim wazonik z najmodniejszą dziś, a cudnie wonną centyfolją — wszystko to, przy coraz to zmieniającej się panoramie snujących się tu i ówdzie gości, przy odgłosach śmiechu, co się z każdego kąta wyrywał, było niby uroczą wysepką wśród huczącego, zbałwanionego morza...

* * *

— Zdajesz się pani być smutną? — spytał Jerzy

— Bynajmniej — odparła nieco szorstko.

— A jednak... a jednak w oczach pani brak tego szalonego blasku, co jej zjednywa tylu wielbicieli...

— Tem lepiej...

— Dla pani, może być, czy wszakże i dla jej wielbicieli, o tem wątpię.

— Dlaczego?

— Tracą oni bowiem także myśl pogodną, a gorejący w duszy płomień przyduszają tak boleśnie!... Wielbiciele bywają egoistami... Przyzna pani, iż brak humoru i boleść w sercu najmniej są chyba przyjemne na balu.

— Niepotrzebnie całkiem oczerniasz pan ludzi, których, proszę mi wierzyć, nie znam...

— Przeciwnie pani, jednego z nich i to najpoddańszego, masz pani przed sobą...

— Pepi! Panie Jerzy! za pół minuty spotykamy nowy rok... Spieszcież się państwo!

— Pani Adamowa chwyciła swą przyjaciółkę pod ramię i pociągnęła ją za sobą.

* * *

(Dokończenie nastąpi.)

Z Massawy.

Od jednego z naszych ziomków, zamieszkałych na Wschodzie, obeznanego dokładnie z wewnętrznemi stosunkami Adenu, otrzymujemy następującą korespondencję:

(Kul...) Jak wiadomo, władze włoskie w Massawie nałożyły na osiadłych tamże Europejczyków (nie wyłączając poddanych włoskich), którzy dotychczas byli wolnymi od wszelkich ciężarów publicznych, podatek lokalny, będący przyczyną wymiany not dyplomatycznych między Francją a Italją. Francja mianowicie widziała się zniewoloną do ujęcia się za sprawą Greków, którzy w braku własnego konsula, oddani zostali pod opiekę konsula francuskiego, a wzbraniali się uiścić należną opłatę. Jenerał Baldissera, komendant Massawy, wydalił kilku zamożniejszych członków greckiej kolonji i tymże samym losem zagroził reszcie na wypadek, gdyby rzeczonego podatku nie uiścili. Na pierwszy rzut oka słuszność formalna zdawałaby się być w zupełności po stronie jenerała, upoważnionego do podobnych zarządzeń w miejscowości, oddanej dotychczas pod rządy wojskowe. Jeśli zaś konsul francuski tak energicznie wystąpił w obronie swych protegowanych, fakt ten przypisać należy znanemu aż nadto dobrze antagonizmowi, jaki panuje między Francją a Italją na Wschodzie.

Że komendant Massawy miał niezaprzeczalne prawo wydalenia opornych cudzoziemców — to zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości. Inaczej wszakże przedstawia się sprawa, czy rząd włoski ma w ogólności prawo nakładania podatków na Europejczyków, osiadłych w Adenie? W myśl kapitulacyj międzynarodowych, zawartych z Portą w rozmaitych czasach, Europejczycy, osiedli w granicach państwa ottomańskiego i w państwach tegoż lenniczych wolnymi są od ponoszenia wszelkich ciężarów publicznych. Na te właśnie kapitulacje powołują się Grecy, wychodząc z zasady, że Massawa nie przestała być *de jure* lenniczem terytorjum Porty, która nietylko nie zezwoliła na okupację, lecz przeciwnie, energicznie przeciw takowej protestowała. Obrona rządu włoskiego, że nakładając podatek lokalny, także na własnych poddanych, nie może stwarzać korzystniejszej sytuacji dla cudzoziemców, jest o tyle błędną, że właśnie w myśl starej tradycji kolonialnej obcym przynależy się stanowisko uprzywilejowane.

Przyczyny opodatkowania, a bardziej jeszcze wydalania greckich handlarzy szukać przeto należy nie w fiskalizmie, lecz we względach innej zupełnie natury. Niezaprzeczenie wspomniany powyżej antagonizm franko-italski odegrywa w całej tej sprawie bardzo poważną rolę. Konsulat francuski istnieje w Massawie po to tylko, by paraliżować interesa Włoch, gdyż konsul ten, prócz Greków, nie ma ani jednego poddanego francuskiego pod swoją opieką. Nie bez racji obwiniała również prasa włoska niejednokrotnie konsulów francuskich, że podburzają negusa przeciw Włochom. Nic dziwnego więc, że reprezentant Francji tak żarliwie wystąpił przeciw zarządzeniom jenerała Baldissery.

Niemniej ważną w tej kwestji rolę odgrywa konkurencja handlowa. Przed laty dziesięciu w zatokach morza Czerwonego nie było ani jednego Włocha. Handel hurtowny spoczywał w dłoni Hindusów i Arabów, handel drobny zwłaszcza wyrobów europejskich, opanowali w zupełności Grecy. Dopiero od ośmiu lat zjawili się w Adenie handlarze włoscy i w bardzo krótkim stosunkowo czasie, stali się dla Greków groźnymi współzawodnikami. Że fakt ten nie przyczynił się do utrwalenia sympatji między obiema narodowościami — to łatwo można zrozumieć. Cóż dopiero gdy z chwilą okupacji tłumy handlarzy, faktorów, restauratorów i t. d. przybyły tu z Italji obiecując sobie złote góry. Od tej chwili konkurencja wzajemna spotęgowała się do niewidzianych rozmiarów, nienawiść rasowa wybuchła jasnym płomieniem. Rzucono na Greków zarzut szpiegowstwa na rzecz negusa, który to zarzut nabrał w oczach władz włoskich wiele prawdopodobieństwa, zwłaszcza po klęsce pod Dogalą. Zapomniano, że negus mógł być równie dobrze poinformowanym o ruchach ekspedycji przez krajowców, przez własnych szpiegów i — przez prasę włoską, która *urbi et orbi* na długi czas naprzód ogłaszała najszczegółowszy plan całej kampanji. Za tę nieprzezorność odpokutowali Grecy, których ówczesny komendant Saletta bez litości prześladował. Prasa włoska, zwłaszcza ludowa, wtorowała tym zarządzeniom. Żołnierze i podoficerowie zagrzani drukowanem słowem dawali się srodze we znaki greckiej kolonji. Nie myślę wcale apoteozować potomków Milcyadesa; przywary ich aż nadto dobrze są znane w całym Lewancie, lecz w tym wypadku, każdy znający stosunki Adenu przyzna, że zarzut szpiegowstwa ich dotyczący był zupełnie bezpodstawny.

Kwitnący stan Massawy, przedstawiany w tak uroczych kolorach przez oficjalną prasę włoską, wypadnie mniej korzystnie, jeźli zważymy, że pałac rządowy, wodociąg i olbrzymia grobla łącząca ląd stały z wyspą datują się jeszcze z czasów rządów egipskich w Massawie. Kolej do Sahati i imponujące rozmiarami koszary — oto wszystko co zdziałali Włosi, wyłącznie dla celów strategicznych. Natomiast upadł zupełnie kwitnący w latach 1870 do 1875 handel z Sudanem i Abissynią, którego nie może miejscowej ludności zastąpić dochód z zarobku, jaki nastręczają konsystujący garnizon i urzędnicy. Jeden i drudzy są tak źle płatni, że ledwo im płaca starczyć może na zaspokojenie najważniejszych potrzeb. Gwałtowne reformy, wprowadzane z surowością żołnierską bez należytego uwzględnienia i znajomości stosunków miejscowych, świadczą bardzo niekorzystnie o zaletach włoskiej polityki kolonizacyjnej. Militaryzm i biurokracja — to dwie najstraszniejsze plagi, dręczące zarówno Europejczyków, jak krajowców, którzy wcale nie kryją się z sympatycznemi wspomnieniami dla egipskich rządów. Zwłaszcza w stosunkach cłowohandlowych biurokratyzm włoski znaczne wyrządza straty. Towary sprowadzane bezpośrednio z Włoch przy imporcie są wolne od cła, obce płacą 8% wartości. Tymczasem w skutek lenistwa i powolności celników rewizja i wymiar należytości następują z reguły dopiero po czternastu dniach. W gorącym klimacie towar najczęściej się psuje i kupcy ponoszą niepowrotne straty.

Nie mało trudności wytwarza też ciągła chętka zarządu, by zaimponować dochodami kolonji w Europie. I tak dla zwiększenia pozycji dochodów pobiera się od importu dla dostaw rządowych cło przepisane, a następnie cichaczem zwraca się takowe liwerantom.

Stosunek między miejscową ludnością fanatycznie muzułmańską, a nowymi panami, jest bardzo nieprzyjaźny mimo, że zrazu władza przesadnie kokietowała z autochtonami. Straż porządku i bezpieczeństwa publicznego powierzona baszybożukom, oczajduszom i łotrom zebranym z rozmaitych końców świata, nie przyczynia się również do utrwalenia powagi i poszanowania dla rządu.

W ogóle reforma jest tu konieczną; może ona wszakże nastąpić dopiero wówczas, gdy Włochy pewną nogą postaną w wschodnim Sudanie i pod warunkiem zamiany administracji wojskowej na cywilną, powierzoną ludziom doświadczonym i obeznanym ze stosunkami lokalnymi.

Wojowniczy kardynał.

Z Buda-Pesztu donoszą: Opinja publiczna jest w wysokim stopniu zainteresowana sporem, jaki się wywiązał między rządem a raczej między ministrem oświaty, Trefortem a kardynałem-prymasem z Ostrzygonia (Gran) Simorem. Spór ten powstał ztąd, że kardynał wzbronił rządowemu inspektorowi wstępu do duchownego seminarjum. Rząd wprawdzie zwyciężył; inspektor był w sali i pytał uczniów, podpisywał im świadectwa — mimo to spór trwa, a że chodzi w nim o kwestję zasadniczą, przeto budzi on wielki interes.

Kardynał Simor to typ prawdziwego kardynała średniowiecznych czasów, trzymającego w jednej dłoni pastorał i brewiarz, w drugiej berło udzielnego księcia i miecz.

W pojęciu swojem jest on władcą udzielnym, obszerne dobra, dające mu możność życia po królewsku, pozwalają na trzymanie sobie całego dworu, którym się chętnie otacza. Kardynał jest w postępowaniu swem i obejściu nader samowolny, apodyktyczny a najmniejsze sprzeciwianie się wprawia go w gniew straszny. Gniewowi temu daje folgę nawet w świętem miejscu i w obec osób zajmujących wysokie stanowiska.

Przytem jest on reakcjonistą najczystszej wody; wszystko co liberalne równa się w jego pojęciu grzechowi śmiertelnemu. Tisza i Trefort, ludzie wolnomyślni, byli kardynałowi zawsze solą w oku; na temat szkolnictwa i wychowania staczał on z nimi niejednokrotnie zaciętą walkę, a obecnie wypowiedział im wprost posłuszeństwo. Rzecz niewątpliwa, że Węgry, acz szanujący Kościół, nie pozwolą kardynałowi na tworzenie państwa w państwie i przeprowadzą najzupełniej słuszne swe prawa nadzoru nad szkołą — w każdym razie spór ten może mieć różne szkodliwe następstwa. Jedyna nadzieja jest w tem, że papież wda się w sprawę i spowoduje Simora do trzymania się ściśle na stanowisku Kościoł ma w Węgrzech zbyt obszerne dobra, ażeby dla kaprysu kardynała pozwolił na obudzenie się w kraju silnej opozycji przeciw całej instytucji. O ile wiadomo, rząd węgierski poczynił stosowne kroki, ażeby Rzym wdał się w tę sprawę.

Ajenci emigracyjni.

Z Krakowa donoszą jeszcze następujące szczegóły co do ajentów emigracyjnych i firm koncesjonowanych. W Galicji otrzymały 1887 dwie firmy koncesje — a mianowicie: W. Zwilling, właściciel dóbr ziemskich w okolicach Białej, na dom w Oświęcimiu, z transportem na Bremę i Jakób Klausner w Brodach, z transportem na Hamburg. Pierwszy z nich odstąpił, czy wydzierżawił koncesję, a jak chcą inni, zdał zastępstwo na Zeitlingera, który wszędzie występował samoistnie, przy pomocy swoich ajentów. Klausner zaś z Brodów założył dwie filje swojej ajencji w Oświęcimiu, któremi kierował przy pomocy szwagra swego, Szymona Herza (dawniej handlarza nierogacizny) i zięcia tego ostatniego, Juljusza Löwenberga (handlarza wołów).

Ci tedy dwaj handlarze bydłem rozpoczęli na wielką skalę połów i handel ludźmi, rozrzuciwszy sieci swoje po całym kraju, przy pomocy całego legjonu ajentów. Nazwiska znanych 16 ajentów mamy pod ręką. Są to: Aron Landau w Krakowie, Abraham Londoner w Oświęcimiu, Majer Henoch Berber, Motyl Sadger, Salomon Sachs w Nowym Sączu, Salomon Eintracht w Krakowie, Schönerer, restaurator w Suchej, Franc. Krasuski w Zabłociu, Salomon Ehrlich w Podgórzu, Chuwe Schwarz w Migrodzie, Chaim Mangl, Wolf Eichhorn Ettlinger w Nowym Sączu, Boruch Band i Salomon Hornung w Oświęcimiu. Jeśli do tego dodamy nieznanych i agitujących w Słowacji oraz drugi taki sam zastęp ajentów Zeitlingera (nazwiska znanych ajentów ajencji bremeńskiej: Max Bonda i Henoch Sekler w Oświęcimiu, Michał Rembisz w Babicach, Markus Schönerer w Oświęcimiu, Kała Jakób w Brzezince, Jan Piotrowski w Brzezince, Maurycy Geller w Oświęcimiu, Brener Finker w Oświęcimiu, Aron Band w Oświęcimiu) — można sobie wyobrazić, jak ludność była ze wszech stron obsaczoną przez tych podstępnych łowców, jak dalece rozległe rewiry stały dla nich otworem. A nie były to łowy doraźne, przypadkowe, lecz stałe, nieustające: ajenci mieli stałe roczne karty z fotografiami, jeździli i wysiadali wszędzie i ustawicznie, nigdzie nie zatrzymywani, nikomu nie meldowani, nie spotykając żadnych przeszkód po drodze.

Ajenci, działający na prowincji, dzielą się na dwie kategorje: uwierzytelnieni przez ajencję hamburską lub bremeńską i kłusownicy, polujący na własną rękę. Ci ostatni otrzymywali osobne wynagrodzenie za upolowaną i dostawioną do jednej z dwóch ajencyj w Oświęcimiu ofiarę.

Celem ułatwienia połowu przybywających do Oświęcimia emigrantów, ajencje wyznaczały miejscowym ludziom, mieszkańcom okolicznym, tak kobietom, jak mężczyznom, premja i nagrody za każdego dostawionego emigranta z dworca do miejsca tymczasowego bezpiecznego ukrycia po 1, 2 i 3 złr. od głowy, stosownie do wartości dostawionego. Żądni zysku ludzie zaczęli chwytać się oburącz tego zarobku, coraz częściej, coraz liczniej. Czatowano całemi dniami na gościńcach, na przedmieściu, na wsi, na dworcu — młodzi i starcy, dzieci i kobiety, wyglądając kandydatów do emigracji, których wyrywano sobie wzajemnie i pędzono do baraków w nadziei otrzymania przyrzeczonej nagrody. Wkrótce cała ludność okoliczna — żydowska i chrześcjańska, zdemoralizowana do wysokiego stopnia, zaniechała zwykłych innych zajęć i pracy, a rzuciła się na tę drogę niecnego zarobku i zamieniła się w czabanów stad ludzkich, w poganiaczy.

Przeciw uzbrojonym w silne kapitały i stosunki ajencjom trudno było walczyć nawet organom rządowym. Kiedy w kwietniu bieżącego roku posterunek żandarmerji przytrzymał 60 osób emigrantów (najczęściej w wieku popisowym), i oddał ich wójtowi, ten ostatni wypuścił ich, ajent wywiózł ich do Ameryki, a ajencja za skarżyła żandarma o bezprawne zatrzymanie ludzi skontraktowanych i pozbawienie ich wolności osobistej.

W ten sposób teroryzowano nawet organa rządowe, pomijając wszelkie inne drogi protekcji, łaski, przekupstwa itp.

Z prowincji.

Tłumacz 27. lipca. (*Nasze życie*). W mieścinie naszej budzi się co raz silniej przekonanie o potrzebie podniesienia oświaty i ducha religijnego, a wikary nasz ks. St. rozumiejąc należycie swoje zadanie spełnia je z namaszczeniem kapłańskiem. Jego to staraniom udało się stworzyć chór mięszany, pokaźny już cyfrą członków, a uprawiający muzykę kościelną. Obok niego pracuje gorliwie p. Sz., miejscowy aptekarz, nad urzeczywistnieniem myśli swej, upiększenia miejscowego kościoła. Panu Sz. dopomagają państwo Chrz. i inni ludzie dobrej woli. Tak ozdabia się nasz kościółek, w którym jak równo w szkole lud znajduje źródło prawdziwej nauki.

Stryj 30. lipca. Wczoraj mieliśmy tu uroczystość poświęcenia dopiero co skończonego domu rady powiatowej. Dzięki zapobiegliwości i wytrwałości w raz powziętym zamiarze, tak ze strony prezesa rady powiatowej, jakoteż i wydziału i za inicjatywą pierwszego, udało się to dzieło do skutku doprowadzić i oto wczoraj przedstawił się nam ten budynek w świątecznym stroju i odbyło się jego poświęcenie, dokonane przez proboszczów miejscowych obu, obrządków w obecności całego wydziału rady powiatowej in corpore, tudzież starosty powiatowego i innych wybitnych osobistości z miasta i okolicy. Wszystkich obecnych zaprosił marszałek powiatu p. Zygmunt Romaszkan do Uherska, gdzie podejmował ich z gościnnością staropolską zwykle u niego praktykowaną. Po sutym objedzie omawiano sprawy, dotyczące dobra powiatu, a rozgrzane winem umysły ucztujących obu narodowości, nawoływały się nawzajem, jak to zwykle bywa wśród podobnych okoliczności, do zgody, wyrozumiałości i pobłażliwości. Zebrania podobne, choć zwykle obfitują w frazesa tylekroć już słyszane, mają zawsze pewną wartość, bo ułatwiają zbliżenie się osób różnych odcieni politycznych i bliższe poznanie się wzajemne, a wymiana zdań przyczynia się częstokroć do złagodzenia nieporozumień i wyświecenia prawdy. Wdzięczni zatem jesteśmy naszemu marszałkowi powiatowemu, że zapowiedział na wczorajszej uczcie urządzanie podobnych zebrań co trzy miesiące.

Poświęcony wczoraj budynek, położony jest na rogu ulicy Pańskiej i Szkolnej. Styl budowy jest wytworny, a rozkład wewnętrzny nie pozostawia nic do życzenia. Oprócz sali obrad, pokoju dla prezesa i ubikacyj dla biur wydziału, pomyślano także o pokoju gościnnym, a w oficynach mamy magazyny dla soli i dla narzędzi drogowych, tudzież wozownię, stajnię i mieszkanie dla woźnego.

Wspomniawszy o magazynie soli, muszę wam donieść, że sprzedaż soli, poruczaną dotychczas przemysłowcom, wziął wydział powiatowy na wniosek prezesa we własny zarząd, na czem ludność wiele korzysta, bo nietylko, że potrzeby konsumcji tego artykułu są zawsze zaspokojone, ale nadto otrzymuje ludność sól po tańszej cenie, bo zamiast po 10 cnt. tylko po $9\frac{1}{2}$ cnt. za topkę.

Z naszych zdrojowisk.

Lubień 31. lipca.

(*A. — M....i.*) Kuracjuszów tutejszych można śmiało podzielić na trzy kategorje. Do pierwszej zaliczają się „reumatyczni“, drugą stanowią osoby, które towarzyszą reumatycznym, w trzeciej zaś znajdujemy zupełnie zdrowych, ale którzy kiedyś w starości (jeżeli jej się doczekają) mogą być dotkniętymi reumatyzmem. Ci ostatni więc kąpieli siarczanych używają jako prezerwatywy... Tak więc wszyscy mają choć cośkolwiek do czynienia ze siarką, która jak wiadomo reumatycznych ulecza, zaś nerwowo chorych uspokaja. Żyjemy więc cicho i spokojnie, a nieznośne upały odpędzamy kąpielą ogrzaną do 23°R., i w ten sposób wybijamy, jak to mówią, „klin — klinem.“

To też Lubień bezsprzecznie zaliczyć wypada do najspokojniejszych zdrojowisk, trudno bowiem wymagać, ażeby kulawi wożeni na wózkach, a takich jest tu spora liczba, tańczyli i skakali. Wprawdzie po kilkutygodniowej kuracji okazuje się prawdziwie cudowne działanie kąpieli i kulawi używają zamiast wózka laski, jednakże w szeregi „fikalskich“ na razie zaciągnąć się nie mogą.

„Fikalskich“ dostarcza Lwów i okolica, a wtedy druga kategorja chorych, o których wyżej wspominałem, staje do apelu i zabawa idzie ochoczo. Zamiast w kąpieli pocą się wszyscy w tańcu, a niejeden i niejedna reumatyczna, przypatrując się tym ewolucjom „nogowym“ — teskni i wzdycha — przypominając sobie lepsze czasy, kiedy to nogi „statkowały“ i nie odmawiały posłuszeństwa.

Tak wygląda Lubień pod względem życia towarzyskiego. Natomiast jako zakład zdrojowy jest nadzwyczaj ruchliwy. Dzięki staraniom obecnego właściciela swojego, br. Adolfa Brunickiego, zakład podnosi się z każdym rokiem i to bardzo znacznie. Kto widział Lubień jeszcze przed kilku laty, z pewnością terazby go nie poznał.

Łazienki urządzone bardzo elegancko, a nawet z komfortem, prześliczny park okalający zakład rozszerzony i starannie utrzymany, pomieszkania wygodne, suche i wcale nie drogie, łatwa komunikacja ze Lwowem, wreszcie uprzejmość i zapobiegliwość dyrektora zakładu, p. Królickiego, który wszystkim stara się dogodzić, a nawet grymaśnych zaspokić — wszystko to składa się na wyborną całość i stawia Lubień w rzędzie zdrojowisk galicyjskich wzorowo urządzonych.

Każdy rok przynosi co raz to nowe ulepszenia i jeżeli tak dalej tylko pójdzie, z pewnością publiczność, potrzebująca wód siarczanych, zaprzestanie odwiedzać podobne zakłady zagraniczne.

Sezon tegoroczny jest nadzwyczaj ożywiony, a najlepszym tego dowodem, że po dzień dzisiejszy wydano przeszło 11.000 kąpieli, gdy zeszłego roku cyfra ta była niższą o całe 1.000. Gdyby jeszcze pogoda nadzwyczaj zmienna była łaskawszą, Lubień mógłby rok ten zaliczyć do najpomyślniejszych. Zasługa to także tut. lekarza zdrojowego dra Sztembartha, który wszelkiemi siłami stara się o to, aby chorzy mieli jak najlepszą opiekę, a troskliwością i bezinteresownością zjednał sobie dr. Sz. wdzięczność i zaufanie wszystkich kuracjuszów.

Tyle na razie o samym zakładzie. Z nowości zanotować wypada przedewszystkiem, iż bawi tu od kilku dni teatr prowincjonalny pod dyrekcją znanej dobrze publiczności lwowskiej, pani Barbary Linkowskiej. Personal wcale dobrze dobrany, a na szczególną wzmiankę zasługuje panna Szymańska, która zdradza wielki talent dramatyczny i szkoda tylko, że marnieje w teatrze prowincjonalnym, mogąc z łatwością stać się prawdziwą ozdobą sceny stołecznej. Gra wyborna p. Linkowskiego i jego żony znaną jest naszej publiczności, to też rozwodzić się nad nią nie mamy potrzeby. Teatr pani Linkowskiej cieszy się w Lubieniu wcale dobrem powodzeniem, a przedstawienia zdradzają energiczną rękę kierowniczki. Wielki bal w Lubieniu, cieszący się od dawna ustaloną reputacją, odbędzie się w niedzielę dnia 12. sierpnia i spodziewać się wypada, że nie ustąpi swoim poprzednikom. Zaproszenia zostaną rozesłane w tych dniach, a ktoby z powodu niedokładności adresu nie otrzymał, zechce się zgłosić wprost do zarządu zakładu. A więc, piękne Lwowianki, opuśćcie na kilkanaście godzin rozpalone bruki miejskie i przyjeżdżajcie do nas, a przyjmiemy was serdecznie. Na tem zaproszeniu kończę dzisiejszą korespondencję słowami: „Do widzenia!“

Z galic. towarzystwa ochrony zwierząt.

Dręczenie koni. Tym pp. urzędnikom kolejowym i mieszkańcom ul. „Na Błoniach“, którzy po dwakroć się dopytywali, jakie Towarzystwo poczyniło kroki celem uchylenia dręczenia koni przy przewożeniu tą ulicą kamieni — z dworca kolei Czerniowieckiej — odpowiadamy, że na przedstawienie Towarzystwa magistrat poczynił wszelkie możliwe ulgi w poborze kopytkowego tak, że pp. przedsiębiercy: Buchholz, Pineles, Drescher, Sonne i Zienkiewicz mogą ładugę jednego wagonu o 1000 cnt. metr. rozkładać nie na pięć wozów, lecz na ośm i dziesięć bez dopłaty kopytkowego; zaś dyrekcja policji odstąpiła przedstawienie Towarzystwa ekspozyturze policyjnej na dworcu i poleciła ekspozyturze na Gródeckiem czuwać nad tem, aby wozy nie były przeładowywane. — Raczą tedy panowie przypilnować tej sprawy.

Kagańce. Na liczne zażalenia, dlaczego p. Kubicki, weterynarz miejski, nie postara się o zniesienie przymusu kagańcowego, gdy już ze strony psów nie grozi żadne niebezpieczeństwo, donosimy, że pan Kubicki tego roku nie ma z kagańcami ani z konstatowaniem wścieklizny u psów nic do czynienia i że wniosek o przymusie kagańcowym wyszedł z wyższych sfer, tj. fizykatu miejskiego, a konstatowanie wścieklizny odbywa się tego roku tylko w szkole weterynarji, zkąd co tygodnia wychodzi po kilka, a nawet czasami co dnia doniesienie o skonstatowanej wściekliźnie na psach, przez samych właścicieli tamże przyprowadzonych. A ponieważ psy od czasu zaprowadzenia kagańców przestały kąsać, nie daje się tem p. dr. Spilman w błąd wprowadzić, lecz wykazuje im, że cierpią wściekliznę cichą. Z licznych tych doniesień można się dopiero przekonać, jak wielkie ludziom groziło i grozi niebezpieczeństwo, tem większe, że na takich psach — simulantach — niełatwo profani mogą się poznać i dlatego wdzięczność należy się p. Spilmanowi, jak również i temu panu z magistratu, który coraz ostrzejsze wydaje oprawcy polecenia, aby nie ostygał w gorliwości łapania psów po ulicach.

Według tego stanu rzeczy nie możemy się spodziewać zniesienia kagańców prędzej, aż wszystkie psy wyłapane i zniszczone zostaną, a zresztą dobrze im tak, dlaczego udają zdrowych, kiedy cierpią na tajną wściekliznę.

Towarzystwo, będąc jednak innego zdania, wnosi temi dniami do magistratu przedstawienie, o zniesienie przymusu kagańcowego, bo jeżeli przy cichej wściekliźnie psy nie kąsają, poczóż mają nosić kagańce?

Model poidła dla psów nadszedł już przed tygodniem za pośrednictwem Towarzystwa z Wiednia i znajduje się w biurze sanitarnym magistratu, który urządzenie poideł przy studniach publicznych już przed miesiącem postanowił. Cóż z tego, że się psy tego dobrodziejstwa doczekają, kiedy kagańce i oprawcy, krążący teraz po całych dniach i nocach, nie dadzą im z tego korzystać.

Nasi oprawcy. Onegdaj na ulicy Żółkiewskiej pan F., emeryt i właściciel realności, broniąc swego pieska, którego oprawca złapać usiłowali, został przez tychże sam złapany pętlicą za rękę i tak silnie szarpnięty, że aż zemdlał. Wniósł podobno zażalenie do prezydenta. — Musiał to być piesek bardzo niebezpieczny, kiedy go aż z rąk wydarto.

Brutalstwo. Stróż kamienicy l. 18 i 20 ul. Mickiewicza, dla ubawienia lokatorów, rzucił trzymiesięcznego kotka żywego psu swemu do rozdarcia, co też tenże w oczach mieszkańców tej kamienicy natychmiast uskutecznił. Stróża pociągnięto do odpowiedzialności policyjnej.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Hr. Jarosław Wiśniewski, attaché poselstwa u dworu serbskiego, po kilkudniowym pobycie w Wiedniu, powrócił przedwczoraj na swoje stanowisko w Belgradzie.

Nekrologja. W Stanisławowie zmarł w 78 roku życia weteran wojsk polskich z 1831 roku Jakób Büchler, siodlarz z Kołomyi. — Józef Sporny, znany w całej Polsce znakomity inżynier warszawski, zmarł w Otwocku w 69 roku życia. Wieść o jego zgonie z szczerym żalem przyjętą zostanie wszędzie, gdziekolwiek są Polacy, ceniący niewielką niestety liczbę jednostek, pracą własną i przymiotami charakteru zdobywających stanowiska mniej wysokie, aniżeli w społeczeństwach cieszących się normalnym rozwojem, lecz nie mniej wpływowe i wybitne. Działalnością swoją na polu zawodowej pracy i udziałem w czynnościach obywatelskich, śp. Sporny stał się osobistością znaną i popularną we wszystkich dzielnicach Polski. Uznanie to i rozgłos swój zawdzięczał wielkim wrodzonym przymiotom: energji, wytrwałości i rzadkiej pracowitości. — Fmp. hr. Thun zmarł onegdaj skutkiem ataku apoplektycznego w Schwatz, w Tyrolu. — Dr. Jan Geistlener, radca cesarski, były lekarz policyjny we Lwowie, zmarł w Aussee d. 25. zm.

Kalendarz. Czwartek (2.): N. P. M. Anielskiej — Świętosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 34, zachód o godz. 7. min. 39.

Dzisiaj w południe prezydent miasta Lwowa wraz z trzema radnymi, działając na mocy uchwały Rady miejskiej ze stycznia br., zatwierdzonej przez Wydział krajowy, podpisał dwa skrypty dłużne na rzecz galic. kasy oszczędności, z których jeden opiewa na sumę pożyczkową 602.400 zł., drugi zaś na sumę 397.600 zł. Za hipotekę dla tych pożyczek — które gmina zaciąga — służyć mają dobra ziemskie i realności, stanowiące własność gminy lwowskiej, a nadto zobowiązała się gmina nałożyć na członków gminy dodatek do podatków w takiej wysokości, jaka potrzebną będzie na pokrycie tego miljonowego kapitału pożyczkowego z przynależytościami.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego geometrów ewidencyjnych I. kl.: Aleksandra Fellnera dla Drohobycza i Adama Czajkowskiego dla Tarnopola, starszymi geometrami ewidencyjnymi; geometrów ewidencyjnych II. kl.: Mieczysława Niewiadomskiego dla Kamionki Str. i Marjana Głaczyńskiego dla Buczacza, geometrami ewidencyjnemi I. kl.; w końcu adjutowanego elewa ewidencyjnego Ludwika Musiała geometrą ewidencyjnym II. kl. dla Bohorodczan.

Dr. Józef Krypiakiewicz, uczeń uniwersytetu wiedeńskiego, a obecnie ordynarjusz w zakładzie psychiatrycznym w Lainz, wniósł prośbę o udzielenie mu posady prymarjusza w zakładzie kulparkowskim. Dr. Józef Krypiakiewicz ukończył z pięknym postępem kursa medyczne w Wiedniu i zyskał sobie prawdziwe uznanie swych profesorów. O ile nam wiadomo otrzymał on również nader pochlebne świadectwa od dr. Löwingera i Pokornego. Cieszylibyśmy się serdecznie, gdyby młody nasz ziomek, który takie uznanie za granicą otrzymał, mógł zająć posadę, o którą się ubiega i pracować w kraju. Zakład kulparkowski zyskałby w nim znakomitą siłę lekarską.

Obchód rocznicy śmierci śp. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego uczciło onegdaj liczne grono patrjotów. Na miejscu stracenia ustawiono krzyż, oświetlono go i po odśpiewaniu kilku pieśni rozeszła się publiczność spokojnie do domów, nieturbowana tym razem przez policję, która miała dość roboty z robieniem „porządku“ przed hotelem George'a.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia tempratura była + 23·9°C., najwyższa + 29·5°C., najniższa w nocy + 19·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie południowy, średnia temperatura doby około 25°C., niebo przeważnie czyste, powietrze miernie wilgotne, zaczyna być skłonne do burzy, zresztą pogodnie.

Zakład fotograficzny J. Podolskiego przeszedł na własność pp. Ostapowicza i Wybranowskiego. Zaprowadzone tam ze zmianą firmy ulepszenia, stawiają zakład ten na stopie pierwszorzędnych zakładów fotograficznych Lwowa.

O V. Zjeździe lekarzy i przyrodników, odbytym świeżo we Lwowie, pisze *Przegląd Lekarski* w ostatnim nrze.:

„Przeminęły dni V. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, a uczestnicy jego po większej części powrócili do domów, unosząc ze Lwowa miłe wspomnienie. Korzyści Zjazdu tego nie ograniczają się jednak tylko do miłych wspomnień, bo przyznać trzeba, że Zjazd ten, jeżeli dorównywał pod względem towarzyskim swym poprzednikom, to pod względem naukowym pracami, w niektórych przynajmniej sekcjach, przedstawionemi i rozprawami, przewyższył Zjazdy poprzednie. Pozostawia nadto Zjazd ten po sobie dwie doniosłego znaczenia pamiątki w dziedzinie podniesienia zdrowia publicznego, a mianowicie pierwszy zawiązek muzeum hygienicznego, na pomieszczenie bowiem niektórych okazów z wystawy, ofiarowanych w tym celu przez wystawców, przeznaczył p. namiestnik jednę z sal w gmachu namiestnictwa aż do czasu, w którym Towarzystwo lekarzy galicyjskich będzie rozporządzało własnym lokalem.

Drugą zaś pamiątką będzie zawiązanie Towarzystwa hygienicznego, do którego myśl, za którą mu się wdzięczność należy, rzucił w sekcji medycyny publicznej dr. Pollak z Warszawy. Myśl ta znalazła tam gorące poparcie i w uchwałę zamienioną została. Omawiano ją następnie w licznych kołach prywatnie, zapewne też wkrótce zostanie ona w czyn wprowadzoną, czego równie jak dalszego pomyślnego rozwoju zawiązanego Towarzystwa najgoręcej życzyć sobie należy.“

Doktorat. Pp. Wincenty Daniec, rodem z Bochni, w Galicji, i Stanisław Miziewicz, rodem z Radomia, w Królestwie, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Z ulicy Grodeckiej nadchodzą do nas skargi na zły stan drogi od rampy kolejowej do rogatki. Tylko z wielkiemi trudnościami mogą fury obładowane ciężarami i towarami przebyć drogę bardzo źle utrzymywaną i stokroć gorszą od drogi za rogatką, a po za obrębem miasta leżącej. Możeby magistrat zarządził co potrzeba

Dezerter. Podczas ćwiczeń wojskowych d. 30. lipca na błoniach Zamarstynowskich pod okiem arcyksięcia Rudolfa, szeregowiec 9. pułku Fedio Użytyn, udając chorego, został się w pełnem uzbrojeniu w tyle za swoim pułkiem i więcej do szeregów nie powrócił. Policja czyni za zbiegiem poszukiwania.

Przejechanie. Dorożkarz nr. 99 jadąc wczoraj szybko i nieostrożnie przez plac Marjacki obalił dyszlem 10 letniego chłopaka Kunę Leisnera i przejechał mu przez nogę, raniąc przytem. Wypadki przejechań notujemy niemal codzień, a niebyłoby tego, gdyby więcej uważano na wyścigi dorożkarskie po ulicach miasta, albo na takzwaną „jazdę kawalerską“, którą z szczególnem zamiłowaniem uprawiają niektórzy faceci brukowi. Trudno jednak żądać takiej dbałości od naszej policji, która najczęściej tylko wolne od „ważnych“ zajęć chwile, poświęca porządkowi publicznemu.

Piorun w ostatnich dniach poraził na śmierć włościankę Marjannę Wilczakową w Gromcu, pow. chrzanowskiego, w chwili, kiedy prasowała w kuchni. W Zabłociu, pow. żywieckiego, zabił włościankę Teresę Bernart, wdowę, wracającą podczas burzy z pola do domu; a w Przyborowie, tegoż powiatu, włościanina Tomasza wraz z koniem, z którym wracał z pastwiska do domu. W Kociubińcach, pow. husiatyńskiego, spalił budynki gospodarskie Semka i Hnata Duszenickich, które nie były ubezpieczone.

O smutnym wypadku, spowodowanym niestrożnością w obchodzeniu się z bronią palną przez niepowołanego myśliwego, donoszą nam z Huty gogołowskiej, pow. jasielskiego. Władysław G., uczeń gimnazjalny, bawiący tam na wakacjach, dnia 24-go bież. mies. wybrał się ze strzelbą i psem do lasu na „lisy“, które okolicznym mieszkańcom dotkliwą w drobiu wyrządzają szkodę. W lesie począł pies naszczekiwać, a niedoświadczony myśliwy, posłyszawszy szmer w gęstwinie, wypalił tam na oślep i zamiast lisa ugodził dziewczynę wiejską, Marję S...owską, która zbierała grzyby. Nieszczęśliwa otrzymała 17 śrócin w prawy bok i na miejscu wyzionęła ducha. Nierozważny młodzieniec oddał się sam w ręce sądu.

Kadeci szkoły kawalerzyckiej z Weisskirchen w liczbie kilkudziesięciu bawili onegdaj w Krakowie w celach naukowych.

Pierwsze nowe 25-rublówki pojawiły się już w Rosji — w Krakowie pokazał się dopiero pierwszy egzemplarz nowego banknotu w kantorze Mendelsburga. Są one mniejsze od dawnych 25-rublówek. Gdy tamte przypominały angielskie banknoty i były zadrukowane niebieskim drukiem tylko z jednej strony, to nowe 25-rublówki przypominają włoskie banknoty, są z mocnego papieru, na którym jest tło szamowe, druk zaś niebieski z jednej, a różowo-fjołkowy z drugiej strony. Popiersia carskiego na nich nie ma, jest tylko orzeł państwowy.

Śmierć Drenteina. Jenerał objeżdżał front ustawionych wojsk. Przybywszy do 3. orenburskiego pułku kozaków, ustawionego na wzgórzu pod kościołem katolickim, przywitał żołnierzy słowami: „Zdrowi, chłopcy!“ Żołnierze odpowiedzieli chórem: „Życzymy waszej ekscelencji zdro-

wie. W tej chwili spadł Drenteln, rażony apopleksją, z konia. Przybiegli lekarze i skonstatowali natychmiastową śmierć.

Zguba. Przejeżdżający przez Warszawę król grecki pozostawił w wagonie kolei wiedeńskiej 320 fr. w złocie. Odszukane pieniądze zwrócono do Petersburga.

Ośm ofiar. Korespondent *Kurj. Warsz.* z Rudy Guzowskiej podaje następujące szczegóły, odnoszące się do burzy, jaka tam przeszła przed dwoma dniami. W promieniu półtorej mili od Żyrardowa było ośm pożarów od piorunu i tyleż ofiar w ludziach. We wsi Kozłowice, będącej przedłużeniem Żyrardowa, piorun uderzył w dom jednego z kolonistów i zabił na miejscu jego żonę, a dwoje dzieci poraził. Dzieci te wydobyto z płonącego domostwa jeszcze żywe, wkrótce jednak zmarły. W osadzie Izdebno, zwanej Budy, piorun zabił dwóch chłopaków, którzy, zaskoczeni nawałnicą, schronili się pod drzewo. Dwie kobiety w podobny sposób zginęły na drodze do Mszczonowa, a wreszcie w kierunku Radziwiłłowa włościanin Sychoń, jadąc konno, poniósł śmierć wraz z koniem. W Kozłowicach, Korytowie i kilku osadach leśnych było ośm pożarów, wynikłych z uderzenia piorunu. W pierwszej z tych miejscowości pożar zagrażał całej wsi, lecz ograniczył się na spaleniu jednego domu, oraz stodoły, a to dzięki energicznemu ratunkowi straży fabrycznej. Straszna nawałnica, napełniająca trwogą wszystkich mieszkańców, a zwłaszcza rodziny leśników, szalała od godziny 4. popołudniu prawie do północy.

Podróżnicy. Synowie eks-kedhywa zawitają do Warszawy za tydzień. Podróżnicy wyjechali z Kiel do Kopenhagi, skąd przez Berlin przybędą do Warszawy. Onegdaj przybyli do Warszawy turyści pp. Piotr Hollen i Sebastjan Murici, obywatele cesarstwa brazylijskiego.

Sprytny oszust. Przed kilku tygodniami, rozeszła się po Warszawie wieść, iż niejaki Szaja M. młodzieniec dwudziestoparoletni wygrał na jednej z loteryj zagranicznych 40.000 marek. Wieści tej nie przeczył sam szczęśliwy wrzekomo wybraniec fortuny, który chętnie przyjmował powinszowania, a nawet ich się domagał od przyjaciół i znajomych. Jednocześnie młody Szaja wszedł w stosunki z ajentami, pośredniczącymi w kupnie domów, oświadczając, iż chętnieby nabył jaką nieruchomość, propozycje następnie przyjmował, domy na sprzedaż będące oglądał, a nareszcie za pośrednictwem adwokata sprawdzał hipoteki... Czegoż trzeba było więcej? Wszyscy uwierzyli, iż p. Szaja rzeczywiście wygrał i że na prawdę ma zamiar dom kupić.

Tego też, jak się okazało, potrzeba było sprytnemu panu Szai. Mając już dom wybrany, zjawia się u ciotki swojej, a pod pozorem, że sam swoich kapitałów podnieść jeszcze nie może, prosi ją o pożyczenie trzech tysięcy rubli, zapewniając, że pieniądze zwróci [illegible]. Oszukana [illegible] siostrzeńca, [illegible] przyciśnięty do muru, dał jej czek do towarzystwa wzajemnego kredytu, na sumę odpowiadającą zaciągniętemu długowi. [illegible] w towarzystwie wzajemnego kredytu [illegible] jeszcze o oszustwie p. Szai. Wskutek tego, obiecujący młodzieniec ma wytoczoną obecnie sprawę o oszustwo.

76-ta rocznica urodzin Kraszewskiego. Onegdaj 28-go b. m. upłynęło 76 lat od dnia urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Wiadomo, iż wielki pisarz przyszedł na świat w Warszawie w domu dziś już nie istniejącym pod nr. 2768 na Aleksandrji, gdzie obecnie wznosi się szpital dla dzieci.

Przed kilkoma miesiącami p. J. Starożyk zaprojektował w *Kłosach*, aby obok wzniesionego pomnika w kościele św. Krzyża, umieszczono też tablicę pamiątkową w zabudowaniach szpitala dla dzieci, jako miejscu urodzin Kraszewskiego, i w domu pod nr. (48) 1668-ym przy ulicy Mokotowskiej, gdzie Kraszewski mieszkał podczas ostatniego pobytu swego w Warszawie.

P. S. projekt swój poparł czynem, składając na ten cel zebrane ze składek sto rubli.

Zaproszenie. Kilku włościan ziemskich otrzymało zaproszenie na kongres rolniczy.

Kongres ten ma się odbyć w P[illegible]u za kilka miesięcy.

Katastrofa w Monachjum Podczas wczorajszego „pochodu uroczystego" z okazji stuletniej rocznicy urodzin króla Ludwika I, który to pochód odbywał się w obecności całego dworu bawarskiego i stupięćdziesięciotysięcznej rzeszy ludu, a składał się z grup najrozmaitszych, w które wchodziły konie, dromedary, oraz ośm słoni, te ostatnie spłoszyły się skutkiem syczenia machiny parowej i w pobliżu trybuny dworskiej wpadły na zbite szeregi ludności. Powstał ogromny krzyk i panika, tłum rzucił się do ucieczki. Kilka trybun runęło; wiele kobiet zemdlało lub uciekło w boczne ulice, podczas gdy pochód festynowy w porządku zmienionym sunął dalej. Słonie biegły ulicami, publicznością zapełnionemi i rozsiewały panikę, obalając ludzi. Cztery z nich wydostawszy się z miasta, zaalarmowały wieś Schwabing, gdzie dopiero późno po południu zdołano je przyłapać. Dwa znów wpadły po schodach do teatru nadwornego pod portyk, kalecząc wszędzie ludzi. Jeden słoń zawalił portal urzędu menniczego, wpadł na podwórze i znowu ztamtąd wybiegł, a połączywszy się z dwoma innemi, biegł ulicą Ludwika, Brienzerstrasse, targowicą wiktuałową i Mannenplatz, gdzie stało 30.000 ludzi, nie mających pojęcia o tem, co się stało. Tutaj zdarzyło się największe nieszczęście: dwie kobiety zostały na śmierć zatratowane, 20 osób ciężko skaleczonych. Także i konie, stojące na placu Marji, spłoszyły się i pędziły w poprzek tłumu ludzi. Wreszcie przybyły słonie do Annenstrasse i wpadły tam na podwórze domu. Od godziny w pół do 7 wieczorem pracował personal menażerji, straż ogniowa i żołnierze, aby zwierzęta wydobyć z tego podwórza. Słonie stały w kącie, zbite, nikomu nic nie robiąc, ale nie chciały słuchać dozorców menażerji, przerywając powrozy, które im na głowę rzucano, celem wydobycia ich z podwórza. Pomimo tego nieszczęścia uroczystość oficjalna nie została przerwaną. Wśród ludności panuje ogromne wzburzenie.

Fyloksera zrządziła we Francji, według obliczenia *Economiste Français* szkody na 10 miljardów franków. Strata ta stanowi główną przyczynę handlowego i rolnego kryzysu; daje to się odczuwać od lat paru, zarówno jak zmniejszenie się dochodów kolejowych. Powyższa suma wypada z następującego obliczenia: zupełnie przez owad zniszczonych zostało winnic 1 miljon hektarów, częściowo 664.511 hek., licząc zaś hekter po 6000 fr. wypada szkód na 7200 miljonów fr. Do powyższej cyfry doliczyć potrzeba stratę dochodów, wynikającą w skutek przywozu gorszych jagód i win. W przybliżeniu za lat 13. tj. od 1875 do 1887 strata ta wynosi 3800 miljonów franków.

Arcyks. Rudolf we Lwowie. Onegdaj po skończonym objeździe wyjechał arcyksiążę z hotelu George'a i przybył na dworzec kolei Karola Ludw. o godz. 8. m. 40 wieczór. Powóz wjechał do wnętrza dworca kolejowego z lewej strony głównego budynku. W chwili, gdy arcyksiążę wjeżdżał do bramy przed budynkiem stacyjnym, kazał stanąć, wysiadł z powozu i przystąpił wprost do inspektora kolei Karola Ludwika, p. Burescha, wyrażając mu serdeczne podziękowanie za trudy, poniesione z powodu towarzyszenia pociągowi z Krakowa do Lwowa. Arcyksiążę wsiadł natychmiast do wagonu salonowego i pracował do godziny pół do 2. w nocy.

Z uznaniem podnieść musimy, że, dzięki zarządzeniom naczelnika stacji lwowskiej, p. Langego, wszystkie pociągi, wjeżdżające i wyjeżdżające z dworca kolejowego, odbywały swój ruch tak spokojnie, że arcyksiążę mógł zupełnie spokojnie w wagonie noc przepędzić.

Również zasługuje na zupełne uznanie zachowanie się pełne taktu funkcjonarjuszów policji expozytury kolejowej pozostającej pod kierunkiem starszego komisarza Meidingera, który bez zwrócenia ogólnej uwagi, potrafił utrzymać na kolei tak wzorowy porządek, że ani na chwilę spokój nie był zakłócony. Z powyższego faktu okazuje się dowodnie, że zastępujący obecnie dyrektora policji p. radca Marynowski, wydał odpowiednie zarządzenia, celem utrzymania porządku podczas pobytu arcyksięcia, ale nie wszyscy funkcjonarjusze policji zastosowali się do jego poleceń, skoro jeden z nich wywołał u publiczności niezadowolenie.

Trzy wagony salonowe, które służyły do użytku arcyksięcia, przyczepiono o godz. 5 rano do pociągu osobowego kolei państwowej, idącego do Węgier, a punktualnie o godz. 5 min. 20 odjechał arcyksiążę z dworca lwowskiego. Na peronie przy odejściu pociągu byli obecni: dyrektor ruchu kolei państwowej p. Kłosowski, jego zastępca p. Słoniński, inspektor Huppert, inspektor p. Buresch, naczelnik stacji kolei Karola Ludwika p. Lange i naczelnik kolei Czerniowieckiej p. Eckhard. Pp. Kłosowski i Huppert pojechali pociągiem, wiozącym arcyksięcia, aż do Ławocznego.

Konfiskata. Wczorajszy numer *Dz. Polsk.* uległ konfiskacie. Z tego powodu nastąpiło opóźnienie w rozesłaniu numeru.

Testament polityczny Fryderyka Wielkiego.

Prof. Max Lehmann ma tę zasługę, iż w spuściźnie po królu Fryderyku Wielkim znalazł dwa testamenty polityczne i początek dzieła historycznego, które posiadają wielką wartość historyczną ze względu na charakterystykę epoki około roku 1782. Obecnie prof. Lehmann zamieścił francuski tekst tych trzech źródeł historycznych w ostatnim zeszycie czasopisma historycznego Henryka Sybel.

Pierwszy z tych dokumentów nosi tytuł: *Considérations sur l'état politique de l'Europe*, a pisany był w maju 1872 roku. Fryderyk Wielki zwracając się do swego bratanka i następcy Fryderyka Wilhelma II., przedstawia mu ówczesnego cesarza Józefa II., jako przebiegłego polityka, który umiał złowić w swe sieci Rosję i tym sposobem pozbawił Prusy sprzymierzeńca, którego przyjaźń była podstawą politycznego systemu Prus od czasów siedmioletniej wojny. Autor wykazuje podstępne zamiary cesarza Józefa, dążącego wszelkiemi środkami do zniweczenia monarchji pruskiej i narzucenia Niemcom swego despotyzmu i poucza przyszłego króla pruskiego, jakich ma użyć sprzymierzeńców i jakie wpływy przeciwstawić polityce austrjackiej, ostrzega go wszakże *qu'il ne faut compter plus sur ses alliés que sur soi-même.* Fryderyk Wielki maluje smutny obraz politycznych stosunków w Niemczech, gdzie Prusy mogłyby się oprzeć zaledwie o Saksonię. Hanower, Brunświk i Hessję. Przymierze z Anglją można mieć na widoku tylko w razie konieczności. Potrójne przymierze Prus Anglji, i Turcji uważa autora za możebne i wyraża się, że to ostatnie mocarstwo *„est bien disposée pour nous."*

Ale najważniejszą jest rzeczą, zdaniem Fryderyka, aby bratanek jego sam myślał o sobie i nie zaniedbywał żadnego środka ku wzmocnieniu potęgi Prus. *„Mais si après ma mort* — czytamy w testamencie — *Monsieur mon neveu s'endort dans la mollesse; qu'il vive dans l'incurie: que prodigue, comme il est, il dissipe les fonds de l'Etat et qu'il ne ranime pas toutes les facultés de son âme"* (jeżeli po mojej śmierci mój bratanek uśpić się da zniewieściałością, jeżeli żyć będzie w niedbalstwie, jeżeli — będąc marnotrawcą — roztrwoni fundusze państwa, i jeżeli nie skupi wszelkich sił swego ducha) — wówczas można się obawiać, że po jakich trzydziestu latach mowy nawet nie będzie o domu Brandenburgów i o monarchji pruskiej.

Drugi dokument to testament finansowo-polityczny — *Reflexions sur l'administration des finances pour le gouvernement prussien* z 20. października 1784 roku. Autor podnosi tu przedewszystkiem wypróbowaną zasadę ścisłej oszczędności i ostrzega swego następcę w tych słowach: *„Tout prince qui dissipe le revenu en plaisirs te libéralités déplacées, est moins souverain dans ses opérations que voleur de grand chemin, parcequ'il emploie cet argent, le pur sang des peuples, en dépenses inutiles et souvent ridicules".* (Wszelki książę, który roztrwania dochody w rozkoszach życia i w źle pojętej wspaniałomyślności, nie jest w działaniu swem jak panujący, ale raczej jak rabuś na szerokim gościńcu, ponieważ używa pieniędzy, tej krwi swego ludu. na wydatki nieużyteczne, a czasem śmieszne). Następnie król pruski zwraca uwagę, jak nieocenioną i konieczną jest rzeczą dla absolutnego monarchy ścisłe rozgraniczenie między dochodami panującego i dochodami skarbu państwa. Dalej ostrzega przyszłego króla pruskiego, iż w czasie pokoju zawsze należy myśleć o zabezpieczeniu się na wypadek wojny i stawia mu przed oczy swój własny przykład. Kampanja wojenna kosztuje, według obliczenia Fryderyka, około 12 miljonów talarów. (Szczęśliwe czasy! przyp. Red.). Otóż Fryderyk wielki zgromadził we Wrocławiu i Magdeburgu zapasy, które wystarczyłyby na trzy kampanje, a prócz tego posiada w gotówce 6 miljonów talarów osobiście zaoszczędzonych, a ze środków skarbu mógłby pokryć koszta sześciu kampanij, nie podwyższając podatków i nie obciążając państwa długami. „Monarchowie — według słów Fryderyka wielkiego — ostrożniejsi jeszcze winni być w swych wydatkach, niż osoby prywatne, ponieważ nieoględność w wydatkach tych ostatnich pociąga za sobą nieszczęście pojedynczych rodzin podczas gdy nieoględność i lekkomyślność panującego połączona jest ze szkodą miljonów ludzi, ubliża dobrej sławie monarchy, a wrogowie nie omieszkają skorzystać z jego głupoty".

Trzeci dokument *De la politique* z drugiej połowy 1784 roku przedstawia znacznie już zmienioną sytuację polityczną. Cesarz Józef nie jest już tak groźnym dla Prus i nie budzi obawy Fryderyka Wielkiego, gdyż jest on zanadto niespokojny, zbyt powierzchowny, stu rzeczy naraz się chwyta. Autor z wielkiem upodobaniem maluje tu klęski, jakie spotkały cesarza Józefa II., wspomina o tęsknocie, jaka opanowała carowę Katarzynę po śmierci jej faworyta Łanskoja, a nawet przebija tu już lekka nadzieja, że przymierze austrjacko-rosyjskie nie jest trwałem. Owczesny stan polityczny Francji przedstawiony jest w jaknajgorszem świetle; zdaniem Fryderyka Wielkiego wówczas chyba opłaciłoby się szukać przymierza z Francją, gdyby nie można było znaleść żadnych innych sprzymierzeńców. Autor zamyka charakterystykę stosunków francuskich tragicznym wykrzyknikiem: *„O Richelieu, ô Mazarin, ô Louis XIV! Que diriez vous, si vous puissiez voir et connaître l'opprobre de vos successeurs".*

Wiadomości literackie i artystyczne.

P. Gustaw Fiszer urządza w sobotę dnia 4. b. m. wieczór humorystyczny w kasynie miejskiem. W skład nader urozmaiconego programu wchodzą dwie nowe kreacje ulubionego artysty a mianowicie: „Pan Odgrywalski" i „Moryc, kelner z pod Zielonego drzewa."

Sądzimy, że w porze tak martwej jak obecna wieczór p. Fiszera będzie dla lwowskiej publiczności pożądaną sposobnością do wesołej rozrywki.

Nowa ustawa gorzelniana, w tłumaczeniu Ludwika Tertila, starszego komisarza skarbowego, wyjdzie w tych dniach w drugiem poprawnem i uzupełnionem wydaniu nakładem i drukiem znanej księgarni i drukarni nakładowej O. Zukerkandla i Syna w Złoczowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sylwan, organ galicyjskiego Tow. leśnego, czasopismo fachowe dla gospodarzy i właścicieli lasów wychodzi rok VI. pod redakcją prof. Wł. Tynieckiego. Zeszyt za lipiec wyszedł i zawiera: H. St. O kapitałach czynnych w gospodarstwie lasowem. B. L. Pogląd na dotychczasowy rozwój krajowej szkoły leśnictwa. W. Tyniecki: Kołtuny u drzew. Pustynnik w Galicji i na Bukowinie. H. St.: Przypomnienia gospodarcze na miesiąc lipiec. Korespondencje. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie. Protokół obrad Wydziału Towarzystwa leśnego galic. Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Kto nadeśle prenumeratę na „Sylwana" za cały rok 1888 i wkładkę całoroczną z góry, otrzyma jako bezpłatne premjum dziełko E. Hołowkiewicza pod tytułem „Flora leśna".

Przegląd polityczny.

* W ankiecie, którą rząd powołał do Wiednia w sprawie sposobu wykonania nowej ustawy spirytusowej, brali udział ze strony kraju: pp. Bohdan, Frommel, hr. Michałowski i Mikolasch. Ankieta ukończyła onegdaj swoje obrady, a z licznych wniosków, jakie rządowi przedłożyła, podajemy wniosek hr. Michałowskiego i Mikolascha, jako dotyczące bliżej naszych stosunków. Hr. Michałowski postawił wniosek, ażeby dzierżawcy gorzelni składali kaucję na pokrycie ewentualnych malwersacyj, za które podług nowej ustawy odpowiada właściciel majątku w pierwszym rzędzie, a w drugim dopiero rzędzie dzierżawca gorzelni. Ktokolwiek zna stosunki nasze, pojmie wagę tego wniosku.

P. Mikolasch postawił wniosek, aby obecne drewniane trubiki, które w tej jeszcze kampanji mają być użyte, ujęte zostały blachą cynkową, a na drugą kampanję w r. 1890, ażeby były zastąpione trubikami żelaznemi.

Obydwa te praktyczne wnioski przyjęła ankieta jako swoje. Członkowie ankiety powrócili już do kraju.

* Reprezentacja gminna w Stanisławowie została reskryptem namiestnictwa z 24. lipca b. r. l. 41561 rozwiązaną. Pełnienie obowiązków naczelnika gminy poruczono p. Józefowi Lanikiewiczowi i sekretarzowi namiestnictwa.

* Eks-metropolita Michał serbski wniósł do synodu w Kijowie memorandum w swej sprawie, z prośbą, by takowe zostało rozstrzygnięte, co mu przyrzeczone zostało.

Zgromadzenie w Kijowie odbędzie jeszcze narady w następujących sprawach: 1) Usunięcie schyzmy bułgarskiej (?); reorganizacja Kościoła armeńskiego; 3) przywrócenie związku schyzmatycko-koptycko-abesyńskiego.

* Z Petersburga w dalszym ciągu zapewniają *Corr. de l'Est*, że według wyrażenia, użytego przez *Jour. de St. Petersb.*, wskutek zjazdu pokój zapewniony jest na długie lata. Podczas zjazdu odbyły się bardzo doniosłe konferencje, a ich skutek zapisanym został w protokółach i memorjałach. „Cesarz Wilhelm pożegnał się z carem z przeświadczeniem, że Aleksander III. pragnie szczerze pokoju, a car ze swej strony najzupełniej przekonanym jest, że we wszelkich okolicznościach, w których wejdą w grę uprawnione życzenia Rosji, będzie mógł liczyć na poparcie swojego cesarskiego przyjaciela!" W ministerstwie spraw zewnętrznych w Petersburgu panuje wielka radość. Cesarz Wilhelm obiecał najzupełniej bezinteresowne poparcie w celu przywrócenia szczerze przyjacielskich stosunków między Rosją a sprzymierzeńcami Niemiec, a mianowicie Austrją. W końcu powtarzają, iż liga pokojowa zmieni swój nieprzyjazny względem Rosji charakter i nareszcie wspominają o możliwości częściowego rozbrojenia, co już zakrawa na idyllę lub zły żart.

(Telegramy z innych pism.)

Buda-Peszt 31. lipca. Słychać tu, że lewica sejmowa zaraz po zebraniu się Sejmu węgierskiego zainterpeluje rząd o uwolnienie jenerała Kuhna ze służby. *(N. R.).*

Paryż 1. sierpnia. Obecność floty francuskiej koło Tunisu zostaje w związku z dorocznemi manewrami. Na granicy Tripolis nie ma żadnej koncentracji wojsk francuskich. *(G. L.).*

Rzym 1. sierpnia. *Riforma* wyraża radość z powodu odwidzin cesarza Wilhelma w Kopenhadze. Są one korzystne dla interesów Włoch, które pragną pokoju. *(G. L.).*

Londyn 1. sierpnia. Izba gmin obradowała wczoraj przez 12 godzin nad artykułem I. ustawy o reformie administracyjnej, odrzuciła wszelkie poprawki — i dalszą rozprawę nad artykułem I. odroczyła do dnia dzisiejszego. *(G. L.).*

Friedrichsruhe 1. sierpnia. Cesarz z hr. Herbertem Bismarkiem przybyli tu o północy, powitani przez księcia Bismarka obok domu kanclerza i przez liczne tłumy okrzykami i śpiewem hymnu narodowego, tudzież „Wacht am Rhein." Dziś w południe zamierza cesarz wyjechać na spacer, poczem podany będzie objad na 12 osób. *(G. L.).*

Berlin 1. sierpnia. *Norddeutsche Allgem. Ztg.* pisze: Poważany niemiecki poborca cłowy Arbogast, Alzatczyk, zamierzając z żoną swą odwidzić przyjaciół we wsi granicznej Arnaville, został zatrzymany przez czterech młodych ludzi, z lepszej klasy pochodzących, którzy wezwali go do pokazania paszportów i w sposób grubjański znieważyli. Również po grubjańsku obeszli się ci młodzi ludzie z kilku paniami, które przechodząc pozdrowiły rodzinę Arbogastów. *Nordd. Allg. Ztg.* dodaje, że fakt ten świadczy, iż kraj sąsiedni (Francja) jest dzikim krajem i wszyscy, którzy pragną go odwidzić, zawsze to sobie naprzód rozważyć powinni. *(G. L.)*

Sofja 31. lipca. Celem wydobycia z rąk brygantów uwięzionych poddanych austrjackich wydelegowano kapitana Cugio, członka ajencji włoskiej. *(N. fr. Pr.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 1. sierpnia. *Pol. Corresp.* konstatuje bijące w oczy zbliżenie Turcji do Anglji i zapowiada zmianę gabinetu tureckiego.

Wiedeń 1. sierpnia. Arcyksiężna Stefanja udaje się dziś na 8 dni do Monachjum.

Wiedeń 1. sierpnia. Utrzymuje się pogłoska, że namiestnik Morawy, Schönborn, zastąpi Gautscha.

Wiedeń 1. sierpnia. *W. Allg. Ztg.* donosi, że cesarz Wihelm odwidzi we wrześniu Anglję.

Bruksela 1. sierpnia. Spodziewają się tu końcem sierpnia a[illegible] Stefanji.

Paryż 1. sierpn. Goblet przygotowuje w sprawie massawskiej notę do mocarstw.

Paryż 1. sierpnia. W izbie syndykackiej robotników ziemnych zgłosiło się dotąd 9.800 strejkujących.

Berlin 1. sierpnia. Według wiadomości z Londynu ma cesarz Wilhelm w jesieni zjechać się z królową Wiktorją w Baden-Baden.

Monachjum 1. sierpnia. Podczas tutejszych uroczystości zbiegły użyte do pochodu słonie, z których złapano dotychczas 4. Jezdczyni wielkiego słonia nie żyje. W szpitalach znajduje się dotąd 6 osób ciężko rannych; prócz tego wiele osób, które wśród paniki [illegible] uszkodzenia, leczy się w domu.

Wiedeń 31. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty 311·25, lombardy 103·50, węg. złota renta 101·65.

Wiedeń 1. sierpnia. Cesarz wyjechał z Gastein do Ischl.

W sobotę ma przybyć tu król Milan.

Kallay wyjechał na miesiąc do Mondsee. Następnie odbędzie inspekcję krajów okupowanych. Ministerstwo wojny rozporządziło, że oficerowie landsturmu w razie powołania mają się na swój koszt zupełnie urządzić.

Wiedeń 1. sierpnia. Z Jas donoszą, że pomiary gruntów pod oszańcowane obozy w Gałacu i Fokszanach ukończone zostały, a rząd przystąpi do wywłaszczenia.

Wiedeń 1. sierpnia. Łobanow wyjeżdża w przyszłym tygodniu na dwumiesięczny urlop, który spędzi w południowej Francji.

Buda-Peszt 1. sierpnia. Do *Budap. Tagbl.* donoszą, że najważniejszym wynikiem zjazdu jest ufność Niemiec do Rosji. Na wypadek wojny z Francją Niemcy nie potrzebują obawiać się wojny na dwóch frontach.

Monachjum 1. sierpnia. Słychać, że wskutek wczorajszej katastrofy postradały życie cztery osoby a 50 jest ranionych.

Rzym 1. sierpnia. Cesarz Wilhelm ma z końcem sierpnia odwidzić Anglję. W Rzymie złoży on wizytę także papieżowi.

Bruksela 1. sierpnia. *Journ. de Brux.* zaprzecza, jakoby kiedykolwiek były jakie rokowania pomiędzy papieżem a dworem o przeniesienie Stolicy apostolskiej tutaj.

Paryż 1. sierpnia. Dzienniki podają w wątpliwość, jakoby przychwycone w Kiel indywiduum, które zdejmowało plany fortów było oficerem francuskim.

Wiedeń 1. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·66, na wiosnę 8·05, nowa kukurudza 5·54

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. sierpnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. Ks. E. Lubomirski, z Krakowa. Hr. I. Krasicki, z Bachórca. K. hr. Czosnowski, z Wołynia. Hr. J. Karwicki, z Wołynia. S. Kutarski, z Brzeska. Żornowski, z Warszawy. Sonlieff, z Petersburga. K. Radzimiński, z Wołynia. R. Horodyska, z Żabińca. J. Goldschmidt, z Moguncji. J. Trzeciak, z Taurowa.

HOTEL FRANCUSKI. J. Serwatowski, z Bucniowa. W. Niedźwiecki, z Wańkowic. K. ks. Czechowicz, z Przemyśla. M. Kodicek, z Pragi. Z. Klötzel, z Złoczowa. I. Fritsche, z Szczakowej. E. Wenzel, z Wiednia. A. Winterhaller, z Wiednia.

HOTEL LANGA. I. Ródkiewicz, z Bukowska. H. Laschütz, z Wiednia

HOTEL ANGIELSKI. M. Minkusiewicz, z Rożniatowa. W. Moraczewski, z Warszawy. J. Darowski, z Podola ros.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 1. sierpnia 1888 r.

Akcje za sztukę bez kuponów bież.	płacą	żądają
kolej galicyj. Karola Ludwika po [illegible]	214 —	217 50
„ lwowsko-czerniowiecko jaska po [illegible]	219 25	222 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po [illegible]	276 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po [illegible]	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 60	99 70
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z [illegible]	101 —	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. [illegible]	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe [illegible]	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 59 l.	94 —	95 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ [illegible] „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. [illegible]	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. [illegible] w. a. [illegible]	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 [illegible]	— —	105 —
Pożyczka „ „ 188[illegible]	90 50	91 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 25	22 25
„ Stanisławowa	— —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 89
Dukat cesarski	5 81	5 91
Napoleondor	9 70	9 80
Półimperiał	10 11	10 21
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	60 —	61 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	33 70	33 50
„ węgierskie banku kredytowego	308 —	306 —
„ Banku anglo-austrjackiego	109 —	108 —
„ Unionbanku	211 50	211 —
„ kolei Karola Ludwika	213 75	214 25
„ kolei północnej	249 50	249 75
„ kolei południowej (Lombardy)	102 75	103 —
„ Tramwaju	— —	226 —
„ kolei państwowej	249 20	248 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	220 50	220 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	159 —	157 50
Losy komunalne wiedeńskie	141 25	141 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	118 50	119 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbthal)	191 —	191 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 —	219 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 45	101 60
Akcje Bankvereinu	93 25	92 75
Rosyjski rubel papierowy	1 18	1 17
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia 1. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. — —	m. — —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888	Pociąg pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·39		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	1·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·00
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		6·29		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·39	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·59	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 1. sierpnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·——6·50	5·90—6·40	5·80—6·40	6·——6·60
Żyto	4·30—4·70	4·15—4·55	3·45—4·40	4·30—4·80
Jęczmień	4·50—5·05	3·90—4·85	3·65—4·60	4·20—5·30
Owies	4·40—5·05	3·75—4·45	4·15—4·65	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50 10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·20—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·—	9·40 10·—	9·40—9·95	9·——9·10
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	24·—35·—	17·—36·—	28·—33·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·——·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 24 do 48·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 litr pret. loco Lwów złr. 30 — do 30·15

Zupełny brak dowozów. Transakcyj prawie żadnych. Ceny tylko nominalne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Potrzebna lokomobila 4–6 konna używana, w dobrym stanie. Kuczyński, Lwów, Chorążczyzna 13. 799

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Tanio!!! poszukuje się **używanych kamieni litograficznych** wielkość 75 cm. 60 cm. lub też trochę i mniejsze; mających takowe uprasza się o zgłoszenie i podanie ceny pod cyfrą: W. U. Czerniowce poste restante.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 2529

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fab ryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Kąpiele letnie

w łazienkach Stowarzyszenia „SKAŁA," naprzeciw ogrodu Jezuickiego, przy ulicy Mickiewicza l. 28, zaopatrzone w tusze i wodotryski, otwarte codziennie od godz. 6. rano. Kręgielnia o podwójnym torze jest również codziennie w tymże czasie otwartą, cały dochód przeznaczony na fundusz kasy chorych członków „Skały." Abonament przyjmuje Dyrekcja Stowarzyszenia.

Znakomitą jesienną

BRYNDZĘ węgierską.

SERY:

Cieszyński
Ementalski
Limburgski
Romadour
Imperial 2501
du Neufchatel
de Brie
Roquefort
Ziołowy
Parmezański
Edamer
Strachino i t. p.

w najlepszych jakościach

poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. KRÓLIKOWSKI

handel towarów korzennych, win i delikatesów

we **Lwowie,** Plac Marjacki liczba 7.

Hotel Centralny

w Krakowie, Plac Matejki.

Nowo urządzony, komfort zagraniczny, wszelkie dogodności, w pobliżu dworca kolejowego, poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

Ceny umiarkowane. Restauracja w miejscu.

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą", jako bardzo **skuteczny środek** domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 2505 a

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

Apteka ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie

poleca 2604 b

własnego wyrobu, jedynie racjonalny

Specyfik na nagniotki.

Po użyciu tego środka traci się już po kilku dniach, najuporczywsze nagniotki i narośle.

Proszek przeciw poceniu się.

Flakonik tego znakomitego środka wraz z rozpylaczem, kosztuje tylko 20 ct., większy 50 ct.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że główny skład

PIWA butelkowego

różnego gatunku, a mianowicie:

Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneński leżak, 2559
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie, i
Bok okocimski,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem

S. Wieser.

Telefon nr. 149 do użytku Sz. Publiczności.

WINO zawierające PEPTON CHAPOTEAUT

Aptekarza w Paryżu

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakoby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTĄMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NĄ RĄKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

Słabość męzka

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

O Dra Retau'a chrona własna

Cena wydania polskiego . . 1 złr.
Cena wydania niemieckiego . 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F: Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) (w Niemczech). 2531

Sprzedaż koni.

W miasteczku Stawiszcze, Kijowskiej Gubernji, Powiatu Taroszczańskiego, odbędzie się na dniu 7. Października (25. Września) 1888 r. sprzedaż koni przez licytację.

Licytować się będą ogiery i klacze ras Arabskiej i Angielskiej zdatne do stada i pod wierzch, oraz ogiery, klacze i wałachy rasy Normandzkiej i innych zdatne do stada i zaprzęgu, w ogóle około sztuk 30, ze stad Hrabiego Władysława Michała Branickiego i 11 sztuk czystej krwi ze stada Wgo Aleksandra Rakowskiego. Ostatnia stacja Fastowskiej żelaznej drogi miasteczko Białocerkiew.

O szczegółach dowiedzieć się można u Zarządzającego stadami Hr. Branickiego, Pana Antoniego Zakrzewskiego, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszcze.

Licytacja odbędzie się na gotówkę z dodaniem 5% od zalicytowanej sumy na korzyść usługi stajennej.

Nazajutrz po skończonej licytacji koni, to jest dnia 8. Października (26. Września) odbędzie się na folwarku Wyszkowskim Hr. Władysława Branickiego, o 3 wiorsty odległym od Stawiszcza, sprzedaż, również przez licytację, bydła poprawnego ras Siementhal i Holenderskiej, baranów czystej krwi Southdown i chlewni rozpłodowej czystych ras Angielskich Berkshir i Yorkshir.

Niezależnie od licytacji są do sprzedania w każdym czasie na tymże folwarku Wyszkowskim barany Southdown w ilości 20, w wieku od roku do trzech lat. 2594

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 2544

od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy **ul. Trybunalskiej** we *Lwowie.*

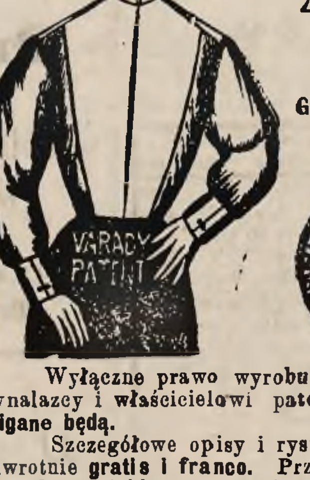
Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.

Najnowszy wynalazek!!! 857

Patent **Béla Vàrady,** **Budapest, IV. Bezirk, kleine Brückgasse 9.**

We wszystkich krajach patentowane

Koszule mezkie



bez guzików i dziurek na piersiach.

Zupełne usunięcie nieprzyjemności **naciskania guzika na nagą pierś i przeziębień częstych** powstałych z otwierania się przodu koszuli.

Gwarantowana trwałość tych nowych koszul, jest dziś nieprześcignioną w tej gałęzi fabrykacji.

Wygodne i praktyczne także i na bale! Robią się we wszelkich fasonach z kołnierzami i bez.

W kilku miesiącach sprzedano przeszło **70 tysięcy** tych patentowanych koszul.

Wyłączne prawo wyrobu zastrzeżone jest prawnie podpisanemu wynalazcy i **właścicielowi** patentu, **a wszelkie podrabiania sądownie ścigane będą.**

Szczegółowe opisy i rysunki patentowanych koszul, posyła się odwrotnie **gratis i franco.** Przy zamówieniach na prowincję uprasza się tylko o **dokładne** podanie miary szyi w centimetrach.

Ceny od złr. 2·50 ct. i wyżej.

Sprzedaż tych koszul **dla Lwowa** ma wyłącznie

MAGASIN A LA VILLE DE PARIS Plac Halicki 2.

GABRIEL STARK.

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.

JUBILEUSZOWA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

od 10 rano do 10 wieczór
Wstęp 50 ct.
w czwartki, niedzielę i święta 30 ct.
Bilety dziecinne 20 ct.

Rotunda **Wiedeń** Prater
od 14. Maja do 31. Października 1888
wieczorem elektryczne oświetlenie.

Główna wygrana 25.000 złr. wart. **Wystawy przemysłowej** Losy tylko 50 ct.

DONIESIENIE.

Pełnomocnictwo dane p. **Cezaremu Bielewiczowi** na zbieranie inseratów dla kalendarza

„ŚMIGUSA"

na rok 1889

unieważnia się niniejszem.

Upoważnionym do tej czynności zostaje p. **Jan Burjan,** u którego należy odnowić zamówienia inseratowe dane poprzednio p. Bielewiczowi.

Administracja „Śmigusa."

W pierwszej połowie Sierpnia b. r. wyjdzie w drugiem, poprawionem i uzupełnionem wydaniu, nakładem i drukiem

księgarni O. ZUKERKANDLA i SYNA w Złoczowie

Nowa ustawa gorzelniana

przetłumaczona na język polski przez **Ludwika Tertila** c. k. nadkomisarza str. skarb.

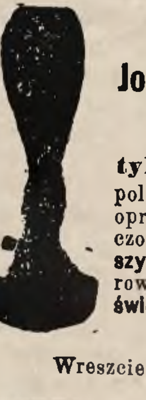
Cena 1 egzemplarza broszurow. w przedpłacie 70 ct.
oprawna w ½ płótno „ 90 ct.

Po wyjściu dziełka z druku, zostanie cena podwyższoną.

Przy zamówieniu uprasza się dołączyć 5 ct. na opaskę. Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy jest już w druku. 2613

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

Glaser-, Schrift-

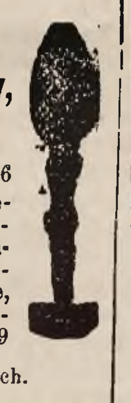


Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg



tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Suknie damskie

Kompletne wyprawy ślubne

bieliznę damską i męzką

znaczenia bielizny i hafty

przyjmują się do roboty po cenach jak najprzystępniejszych

przy ulicy Kopernika l. 23, na dole.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najakuratniej.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR we Lwowie

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 2514

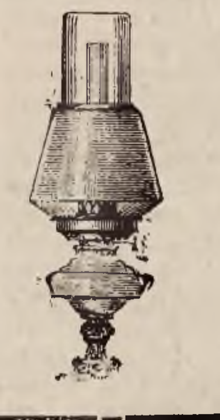
do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

jakoteż

LATARNIE

do oświetlania ulic.



RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petroleum.

Galicyjski Bank kredytowy

poczawszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

2509 Dyrekcja.

KANTOR WYMIANY 2502

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Maggi's

Wyciągi bulionowe

Tabliczki zupowe

z wyciągiem bulionowym i korzeniami.

Mączki zupowe

z roślin strączkowych

są uznane jako

najlepsze i najtańsze.

Jedna łyżka stołowa ekstraktu na jedną filiżankę gorącej wody, daje natychmiast bez wszelkich dodatków silny, smaczny rosół.

Skład centralny Juliusz Maggi & Comp.

dla Austro-Węgier Wien, I., Jasomirgottgasse 6.

Do nabycia we **Lwowie** u **KAROLA BAŁŁABANA** i **STANISŁAWA MARKIEWICZA.** 877

EMIL KUŹNICKI

Oświęcim dworzec (w Galicji)

poleca swoje

wyroby z tektury dachowej i asfaltu

własnej produkcji.

Podejmuje pod kilkoletnią gwarancją wykonanie ***dachów z tektury dachowej i cementu drzewnego*** według najnowszej metody.

Asfaltowania, jakoteż w ten zakres wchodzące roboty wykonywa rzetelnie i po umiarkowanych cenach.

Prospekty, cenniki i wzory są każdemu do dyspozycji.

Dzielni ajenci znajdą umieszczenie! 876

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. —

Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 856 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

G. Hell & Comp. w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Czortkowie*** u L. Nossa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Kopeczyńcach*** u Redera; ***w Przemyślu*** u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; ***w Stanisławowie*** u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.